Nr. 521. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie sobota dnia 8 listopada 1902 r.** **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 2.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 90 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	6 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Niendała konsolidacja Rusinów.

Lwów 7 listopada.

Ruch wyborczy w osieroconym przez śmierć śp. hr. Kar. Dieduszyckiego okręgu kurji wiejskiej Stryj Drohobycz-Żydaczów, w stopniowym swym rozwoju odsłania stosunki, jakie w tej chwili panują pomiędzy dwiema ruskiemi frakcjami, a to: Ukraińcami i Starorusinami.

Ukraińcy, jak wiadomo, okręg ten zaniedbali w swej agitacji i — zwłaszcza w Stryjskiem i Żydaczowskiem posiadają głos bardzo słaby. Pomimo wydatnej działalności posła Oleśnickiego w Stryju, nie potrafili Ukraińcy podkopać przemożnego wpływu Starorusinów, którzy tam zagnieździli się wcześniej i ujęli ster rozgałezionej organizacji „Pidgirska Rada“. Zanim Ukraińcy zastanowili się nad sytuacją, wytworzoną przez skon śp. Dieduszyckiego, ubiegli ich już Starorusini i zamianowali swego kandydata w osobie znanego gr.-kat. parocha, ks. Dawydiaka. Ponieważ miejscowi Ukraińcy do tej kandydatury odnieśli się dość przychylnie, przeto ukraiński „narodny“ komitet znalazł się w sytuacji bardzo niewygodnej. Wyszedł też z niej dość niefortunnie.

Ogłosił mianowicie w *Dile* uchwałę, że wobec „spóźnionej pory“ i nie chcąc rozbijać solidarnej akcji Rusinów przeciw Polakom, nie stawia osobnej kandydatury ukraińskiej i wobec wyborców zachowa się neutralnie. Oświadczenie to dawało do myślenia. Można bowiem było przypuszczać, że Ukraińcy albo zawarli cichy pakt ze Starorusinami, których publicznie nazywają wrogami Rusi na równi z Polakami — albo też bez paktu, dobrowolnie poszli pod komendę staroruską, co ostatnie dowodziło, że owe niedawne przechwałki o wyłącznym wpływie wśród ludu, były tylko prostem mydleniem oczu.

Tymczasem w dniach ostatnich zaszedł wypadek, który zamącił tę cichą „konsolidację“. Oto, w Drohobyczu miejscowi Ukraińcy, niezadowoleni z kapitulacji narodnego komitetu, zwołali zgromadzenie i zaproponowali przeciw ks. Dawydiakowi kontrkandydaturę Ukraińca, sędziego powiatowego, p. Jojki. P. Jojko oświadczył wprawdzie, że gdyby pojawiła się kandydatura Polaka, natenczas on przeciw ks. Dawydiakowi kandydować nie będzie — zgromadzeni jednak nie przyjęli tego oświadczenia do wiadomości. Przeciwnie, uchwalono rezolucję, wzywającą ks. Dawydiaka, ażeby odstąpił od kandydatury na rzecz p. Jojki, albowiem ten ostatni ma za sobą cały powiat drohobycki, oraz wielką liczbę wyborców w dwóch innych powiatach. Zgromadzenie wybrało nawet komitet, który rozpoczął już agitację na rzecz p. Jojki.

Było interesującem dowiedzieć się, co teraz uczyni „narodny“ komitet ukraiński i jego organ, *Diło*. Owóż, pierwszy milczy do tej chwili, natomiast *Diło*, niewątpliwie nie na własną rękę, podjęło kandydaturę p. Jojki i gorąco ją zaleca.

„Z rzeczowego stanowiska — pisze *Diło* — powiat drohobycki ma rację, trudno bowiem od ludzi, uświadomionych narodowo, domagać się, ażeby głosowali na moskalofila, czyli na jednego z członków, a nawet przedstawicieli tej partji, która systematycznie podkopuje podstawy naszej narodowości i z nienawiści do naszego narodowego rozwoju kroczy w ostatnim czasie ręka w rękę z Polakami (?). Należy przytem pamiętać, że ks. Dawydiak został kandydatem z woli swego sztabu i że nosi na sobie wyraźną markę moskalofilską, skoro uzyskał aprobatę ze strony moskalofilskiej, lwowskiej „Russkiej rady“ i figuruje wyłącznie, jako kandydat tego stronnictwa. Wszak świadomość narodowa pośród narodowców — chociażby nawet w powiatach skonsolidowanych (?) — nie upadła jeszcze tak, ażeby prowadzili akcję wyborczą i głosowali pod egidą moskalofilskiego sztabu i „Russkiej rady“.“

Ten nagły zwrot *Diła*, które jeszcze przed tygodniem zamieściło decyzję „narodnego“ komitetu, jest, bądź co bądź, bardzo znamiennym i każe chyba przypuszczać, że musiały się rozbić jakieś zakulisowe pertraktacje ze Starorusinami, skoro uznano za potrzebne, zerwać konsolidację.

Cały ten chaos pomiędzy borytelami, rzeczowego znaczenia dla wyborów nie posiada. Jak bowiem wiadomo, Polacy w tym okręgu, po porozumieniu się z komitetem centralnym, ogłosili kandydaturę hr. **Starzeńskiego**, która zarówno wśród polskich, jak i ruskich, nieobałamuconych włościan znajduje sympatyczne przyjęcie. Miejmy więc nadzieję, że wybór hr. Starzeńskiego załatwi spory i położy kres nieudałej konsolidacji i powstałym stąd gniewom prowodyrów ruskich.

Obsadzanie posad nauczycielskich.

Kołomyja 6 listopada.

W roku zeszłym doczekało się biedne nauczycielstwo tutejsze wreszcie „nadziei“ stabilizowania. Jest ku temu niesporo wprawdzie miejsc, zawsze jednak pewna część, czekając na to kilkanaście i kilkadziesiąt lat, może chyba mieć pretensję do szybszego załatwienia sprawy tej w radzie szkolnej okręgowej i miejskiej. Niestety, ciągnie się ona żółwim krokiem, a do tego, dla niektórych wcale niekorzystnie i z krzywdą. Już to samo, że nauczyciel lub nauczycielka czeka dziesiątkami lat na stałą posadę, zanim po latach 15 lub 20 i więcej takową dostanie, wzbudza niesmak, nieufność do władz i całkiem słuszne niezadowolenie. Jeżeli zaś dodamy do tego stronnicze traktowanie spraw takich ze strony tego lub owego inspektora szkolnego, który pomija zasłużonych i starszych latami służby, winnych jedynie tem, że nie mają „pleców“, posuwa zaś takich naprzód, którzy je posiadają, nie dziw więc, że najlepsze siły opuszczają co rychlej nieżyczliwy okręg ten, przenosząc się bądź do innego okręgu, bądź też wybierając inny zawód.

Przytoczymy kilka tylko z tych faktów, rzucających zbyt jaskrawe światło na niezdrowe stosunki tutejszego zarządu szkoły. I tak: Czem to wytłómaczyć, że p. Tr. mając niespełna 9 lat służby, zostaje kierownikiem szkoły wydziałowej, podczas gdy p. Cz. zdolny i zasłużony o 26 latach wzorowej służby w zawodzie, musi zadowalać się kierownictwem aż 4-klasowej szkoły. Lub p. K., nauczyciel z 5 latami służby, cieszy się aż nadto względami inspektora szkolnego, który mianuje go kierownikiem 4 klasowej szkoły, podczas gdy inni, starsi nauczyciele, darmo się o to dobijają. Chyba tu nie odgrywa roli zasługa, bo na nią jeszcze czasu nie było. Podobnie rzecz dzieje się i w szkołach żeńskich. Pani B. mając 8 lat służby i będąc aż 2 miesiące przy szkole wydziałowej, dostaje zastępstwo po zmarłej p. Ciesielskiej z pełną płacą. Panna N. natomiast z 14u latami służby przy szkole tej samej i z najlepszemi świadectwami, darmo się o to ubiega.

Pani Ł. mając lat 12 służby nienagannej z najlepszemi świadectwami i jedna z najzdolniejszych nauczycielek, nie zostaje przeznaczona nawet do terna do jakiejkolwiek posady, podczas gdy inne panie, z 8 latami służby, dostąpiły już tego szczęścia. — Panna L. nauczycielka, prosi o posadę dla swej siostry przy jednej z tutejszych szkół żeńskich. Dostaje na to odpowiedź, że nadziei nawet niech nie ma, bo posad brak, w tydzień jednak później posadę tę samą zajmuje panna Bibr. No i ostatecznie nic dziwnego nie byłoby, bo kto może przewidzieć, jakie miejsca za tydzień utworzyć się mogą? Uwagę jednak zwraca tu okoliczność, że panna B. jest izraelitką, szkoła zaś katolicką; przykro więc słuchać potem narzekań rodziców, że dzieci w szkołach tych, gdzie są nauczycielkami izraelitki, wcale się nie modlą, lub, że dotycząca nauczycielka każe się modlić, sama zaś jest czemś pilnie zajętą, lub w najłaskawszym razie stoi z założonemi rękami.

Podobnych spraw nieprzyjemnych naliczy się i wiele więcej, na razie zaś zwracamy uwagę szanownych radców miejskich na tę manipulację (czyją — rzecz do zbadania nie trudna) a mamy też nadzieję, że i pan prezydent rady szkolnej krajowej, który zresztą znany jest w kołach nauczycielskich, jako prawdziwy opiekun szkolnictwa, sprawy te bliżej rozpatrzy i stosownem rozporządzeniem zapobiegnie szerzącemu się złemu.

Teatr ludowy prowincjonalny.

Jedną z najbardziej popularnych firm w ostatnich czasach, stała się firma: „Teatr ludowy“. Używano jej i nadużywano w celach, nie mających nic wspólnego z ideą „Teatru ludowego“, od czasu do czasu nazwa ta błysnęła gdzieś ze szpalt dziennikarskich w formie notatki; interesowano się nią goręcej, kiedy w Krakowie rozstrzygały się losy teatru, założonego przez Zawadzkiego, potem echa przycichły i przebrzmiały. Czasami jeszcze tytuł ten ukazywał się z pewnym dodatkiem „Teatr ludowy miłośników sceny“, ale tego nikt ani jako „Teatr“ wogóle, ani jako „Teatr ludowy“ na serjo nie traktował. Mojem zdaniem, prawdziwym teatrem ludowym może być tylko teatr prowincjonalny. Teatr, mający nawet znamiona ludowego, a stale w mieście stołecznem bawiący, możnaby co najwyżej nazwać „popularnym“ ale nigdy „ludowym“; pojęciu temu „Teatr ludowy“ nie odpowiada. Od razu wychodzę z tego założenia i powiem, jakim powinien być „Teatr ludowy“. Przedewszystkiem jak wspomniałem „prowincjonalnym“, bo jego obowiązkiem jest pracować nie dla tych, co w stolicy mają teatr miejski i ogromną liczbę przedstawień amatorskich do dyspozycji, ale dla tych, co na prowincji teatru nie widują, a nie rozporządzają środkami takiemi, żeby mogli do Lwowa na przedstawienia przyjeżdżać. Powtóre, teatr taki powinien być subwencjonowanym przez poszczególne miasta.

Projekt utworzenia teatru ludowego prowincjonalnego a subwencjonowanego przez kraj i zostającego pod kontrolą komisji artystycznej, urzędującej we Lwowie, był projektem poronionym i dlatego upadł. Subwencje dawać powinny poszczególne miasta i byłaby ta korzyść z tego, że te same miasta wykonywałyby kontrolę nad prowadzeniem teatru — kontrolę skuteczną — a zarazem miałyby pewien wpływ na każdorazowy układ repertoaru. Teatr ludowy, jako niesubwencjonowane przedsiębiorstwo prywatne, nie ma racji bytu, już chociażby z tego jednego względu, że taki przedsiębiorca w razie chwilowego tu lub ówdzie niepowodzenia, nie czując tej pewności siebie, jaką daje zagwarantowana ze strony miasta subwencja, musiałby dla uniknięcia niedoboru schlebiać gustom publiczności, gustom częstokroć zdeprawowanym; musiałby „bawić“ zamiast „uczyć“, a tem samem już w zapoczątkowaniu pracy odskoczyłby od obowiązków „Teatru ludowego“. Że takie porozumienie się z poszczególnemi miastami byłoby możliwem i dałoby się łatwo przeprowadzić, wskazuje na to następujący fakt. Kiedy przed kilku laty zaprojektowano utworzenie „Teatru ludowego“ na prowincji, o subwencji sejmowej, — o czem wyżej wspomniałem — kilka miast galicyjskich nadesłało zgłoszenia, że z pewnemi kwotami przyłączyłyby się do subwencji sejmowej. Jestem przekonany, że miast takich znalazłoby się wiele, byle na czele „Teatru“ stanął ktoś, czyje nazwisko byłoby gwarancją, że rzecz traktowaną będzie nietylko na serjo, ale i z fachowem znawstwem.

Pozostawałaby jeszcze kwestja repertoaru, kwestja najważniejsza. Przedewszystkiem i zawsze sztuki ludowe o podkładzie moralnym, sztuki patrjotyczne z małą domieszką lekkiej komedji — zawsze rodzimych autorów. Operetka, te tak zwane wodewile, nie będące ani operetką, ani komedją, a więc niczem — sztuki o podkładzie modernistycznym, powinny być stanowczo wykluczone. Widziałem, jak „Teatr miłośników sceny“, używający tytułu „Teatr ludowy“, wyjeżdżał na prowincję z takiemi sztukami, jak „Mężczyzna“, „Złote runo“ itp., albo grywał (i teraz jeszcze grywa) owe „wodewile“ nie mające ni fabuły, ni sensu, upatrzone kupletami o dwuznacznej a niesmacznej treści. Takich rzeczy „Teatrowi ludowemu“ robić nie wolno, bo w ten sposób obniża swój poziom, jako instytucji o donicsłem społecznem znaczeniu.

Galicja, wbrew temu, co twierdzą zbankrutowani dyrektorzy teatrów, jest dla pracy artystycznej bardzo dobrym i podatnym terenem. Wymaga jednak za swoje pieniądze — i zupełnie słusznie — rzetelnej, uczciwej pracy. Publiczność prowincjonalna tem się różni od stołecznej, że podczas kiedy w stolicy, widzowie mają możność i sposobność jedną sztukę po kilka razy oglądać — mniej się interesują fabułą sztuk, więcej grą aktorską, a studjują i porównują, to publiczność prowincjonalna przedewszystkiem szuka fabuły, na nią zważa i grę aktorów stawia na drugim planie. Jest to wzgląd bardzo ważny, decydujący prawie o doborze personalu na prowincję; jest to ogromne ułatwienie dla dyrektora. Nie wielkich talentów wymaga prowincja; wystarczą jej talenta średniej miary, byle aktor, wychodząc na scenę, wiedział, co ma mówić, byle publiczność przed aktorem nie słyszała suflera. Nie świetnej, olśniewającej wystawy wymaga prowincja, tylko prawdy w wystawie. Jeśli z toku sztuki potrzeba, żeby na scenie był las, to niechże las będzie, a nie salon; mniejsza o to, czy ten las wyjdzie z wiedeńskiej pracowni Burkhazda, czy ze Lwowa od Balka lub Jasińskiego, czy go wreszcie za małe pieniądze ktoś na prowincji namaluje — byle był; byle harmonja była między tem, co się widzi na scenie i słyszy ze sceny.

Jednem słowem — jak wyżej powiedziałem — wymaga prowincja rzetelnej, sumiennej pracy, tak od dyrekcji jak i od aktorów.

Reasumując to wszystko, możemy powiedzieć, że wykonywanie obowiązków „Teatru ludowego“ — jak je powyżej nakreśliłem — ścisła harmonja między artystami, dyrekcją i publicznością, obustronne zrozumienie wzajemnych obowiązków, może dać trwałe podstawy bytu takiemu teatrowi. W jaki sposób zdobyć publiczność, wzbudzić w niej wiarę w teatr, powiedziałem; ale czy znajdą się ludzie, coby zechcieli rzucić się na tę drogę pracy dla pracy, na drogę poświęcania karjery dla idei? Myślę, że tak! Ludzie idee mają to do siebie, że rodzą pracowników, zachęcają do zaparcia, zmuszają do poświęceń.

A jeśli odnośnie do pracy około „Teatru ludowego prowincjonalnego“ wspomniałem o poświęceniu, o zaparciu się siebie, to nie jest to pusta frazeologja. Kto zna prowincję, jaką ona jest dzisiaj, jak zepsuta i zniechęcona, — niedowierzająca i uprzedzona do teatru, ten mi przyzna, że naprawić ją, to praca, wymagająca poświęcenia.

Uprzedzenie publiczności prowincjonalnej do teatru, jest następstwem korsarstwa teatralnego, jakie uprawiano w ostatnich latach w różnych stronach Galicji. Bywało po 4, 5, ba nawet 6 teatrzyków równocześnie. Obok dyrekcyj operetkowych, uprawiających podkasaną muzę szeroko, z rozmachem kankanowym, istniały towarzystwa tak zwane udziałowe, złożone Bóg wie z kogo, ale nie z aktorów, roznoszące niesmak, nędzę i skandale, a sekundowane przez dużą liczbę „pseudo-monologistów“, co na swoją rękę rabunek urządzali. Były to smutnej pamięci dyrekcje Myszkowskiego, Reckiego, Mareckiego, Millera, Piaseckiego, Grodzickiego, Winiarskiego, których nazwiska długo jeszcze trwać będą w pamięci wyzyskiwanej publiczności i wyzyskiwanych aktorów. Ścierniska po nich zaorywać, pamięć zatrzeć, zapoczątkować nową erę w rozwoju teatru, wrócić teatrowi prowincjonalnemu czasy Kwiecińskiego i Antoniewskiego, — że już dalej wstecz nie sięgam — to cel i obowiązek teatru ludowego na prowincji.

H. T.

Korespondencja.

Paryż 2 listopada.

(*Liga przeciw pojedynkom. — Kieszonkowe spluwaczki. — Zakochany mandryl w Jardin des plantes. — Przestarzała nowość w Komedji francuskiej. — Grafologiczny sąd pani de Thèbes o generałach boerskich*).

Pojedynek w Viroflay, o którego smutnym wyniku doniosłem wam w ostatnim liście, nie pozostał bez wpływu na rozwój ogólny uczuć humanitarnych. Dodał on nowej energji i żywotności „Lidze przeciw pojedynkom“, która zawiązała się przed rokiem w Paryżu. Celem ligi tej jest usposobienie opinji publicznej przeciw pojedynkom i zniewolenie prawodawstwa francuskiego do sformułowania przepisów, dążących do zniesienia pojedynku. W kraju, posiadającym tak słynne tradycje pojedynkowe, jak Francja, nie jest to wcale rzeczą łatwą. Jednak liga ma już do zaznaczenia pewne dodatnie rezultaty. I tak, w senacie postawiono wniosek, aby pojedynki wszelkiego rodzaju uległy kategorycznemu zakazowi. Wniosek ten już niebawem przyjdzie na porządek dzienny obrad senatu, a chociażby nawet odrazu nie odniósł zwycięstwa, to już dyskusja, którą wywoła, będzie pożyteczną. W ostatnim czasie nawet fechmistrze zawodowi przyznali, że obecne nadużycia pojedynkowe winny mieć koniec. Proponują zatem ustanowienie sądu polubownego, w razie zaś, gdyby sąd uznał pojedynek w danym wypadku za niezbędny, to **każdy pojedynek winien się skończyć przelaniem krwi.** Małoby to w następstwie odstraszenie fanfaronów,

---

(5)

Artur Gruszecki.

Zwycięzcy.

POWIEŚĆ

Pułkownik, gładząc ciemne faworyty, patrzał z upodobaniem wokoło i rzekł do milczącego towarzysza:

— Obłowili się nasi chłopcy i hulają.

— Za dużo dobrego — odparł książę z lekką ironią, wskazując oczyma na grupę żołnierzy, z których każdy trzymał w pogotowiu coś wartościowego.

— Hm... zapewne, że ani ja, ani książę, zresztą wogóle oficerowie, nie będziemy obrabowywali zwłok, ani grabili mieszkańców; my walczymy za ideę, ale dla motłochu jedyną nagrodą — rabunek.

W tem pomiędzy szałasami dostrzegli kilku oficerów, otaczających przekupnia. Jeden z nich trzymał w górze zegarek ze złotą dewizką i głośno krzyczał żądaną cenę.

Książę Zasławski z uśmiechem ironicznym wskazał grupę oficerów, mówiąc:

— Panie pułkowniku, czy i to dla idei?

— Ach, jacyś synowie kupców lub mieszczan! Ci się nie liczą... To zresztą piechota.

Wzruszył ramionami z odcieniem pogardy.

Podjechali do domu, zajętego przez księcia, przed którym stał właśnie adjutant, porucznik Stanisław Sumarecki, szczupły brunet.

Pułkownik wstrzymał konia i podając rękę na pożegnanie, rzekł;

— Dziś, po rozkazie, proszę księcia na pożegnalną wieczerzę do siebie. Musimy wypić za pomyślność wyprawy.

Uśmiechnął się przyjaźnie.

— Dziękuję panu pułkownikowi, ale...

— Nie ma żadnego ale — zaśmiał się — pan wie, jak stary dba o dyscyplinę... Nie chcę dostać nagany w rodzaju udzielonej pułkownikowi Etiererowi... więc czekam... i pana porucznika również zapraszam — dodał, zwracając się do adjutanta.

— Stawię się według rozkazu — odrzekł porucznik.

— To lubię! — zaśmiał się pułkownik. — Zatem do widzenia.

Nacisnął konia ostrogą i pojechał na swą kwaterę.

Masztalerz podbiegł i przytrzymał konia, a książę, zsiadając, zawołał wesołym głosem do adjutanta:

— Czy wiesz, panie Stanisławie, jutro jedziemy na ekspedycję.

— Tem lepiej... a daleko?

— W kierunku Bar-le-Duc... Rozkazy przyjdą za chwilę.

— Kto dowodzi?

— Ja sam — uśmiechnął się zadowolony.

— Powinszować księciu.

— Nie ma czego — mówił, idąc z adjutantem do mieszkania. — To wyprawa tylko na „francs-tireurs'ów“, a ci słabo się biją.

— Ale strzelają nieźle — odparł Sumarecki. — Cały patrol Feldsteina zdmuchnęli.

Książę wszedł do pokoju, którego ściany były szczelnie zakryte dywanami. W rogu pokoju stał garnitur lekkich, składanych krzeseł polowych, z wygodnym szezlongiem, a pomiędzy oknami wielki stół, zarzucony papierami.

Odpinając szablę i pozwalając służącemu zdjąć dolman, rzekł do adjutanta:

— Walka z wolnymi strzelcami wcale mnie nie nęci... Chcę zwyciężać żołnierzy, ale nie rozpraszać i znęcać się nad cywilnymi ochotnikami.

— Pod Nonancourt bili się jednak dzielnie — zrobił uwagę adjutant.

— Wyjątek... Zresztą otrzymałem rozkaz i spełnić go muszę — kończył, siadając na krześle.

— Jak zwykle — dokończył adjutant i przystąpiwszy do stołu, patrzał na mapę.

Po chwili przemówił, nie odwracając oczu od karty:

— Bar-le-Duc od krańców naszego obozu trzydzieści ośm kilometrów... Droga lesista i pagórkowata na razie... Zasadzki ułatwione... Wsie na uboczu, ale już wyssane przez nasze wojsko... Dopiero od czternastego kilometra liczne fermy, winnice, zagajniki i pokaźna wioska na ośmnastym kilometrze, Landricourt, z jakiśm pałacem, czy dworem...

— Czy tylko jedna droga prowadzi do Bar-le-Duc? — spytał książę, słuchając uważnie słów adjutanta.

— To gościniec, a z lewej strony jest niemal równoległa, tylko trochę dłuższa droga departamentalna.

— A jej odległość od gościńca?

— Zmienna... Nie przenosi kilometra.

— Hm... to dobrze... Czy idzie przez wsie — lub miasteczko?

— Tylko obok rozrzuconych ferm; trzy wioski są w oddali.

— Daj mi pan mapę — rzekł książę, wstając.

Przystąpił do okna i jakiś czas wpatrywał się w mapę uważnie. Na tle zachodzącego słońca wyraźnie zaznaczały się ładne, niemal klasyczne rysy twarzy, otoczonej krótkim, jasnym zarostem. Około ust purpurowych przewijał się uśmiech miękki, prawie kobiecy. Odłożył mapę i podnosząc na adjutanta swe ciemno-niebieskie, marzące oczy, przemówił z uśmiechem:

— Gdyby to było u nas, w Poznańskiem, podobna wyprawa mogłaby być niebezpieczna, ale tu ludność po Sedanie, Metzu i Strasburgu jest zdemoralizowana... Pojedziemy na spacer i wrócimy, jak ze spaceru.

— Ostrożność jednak nie zawadzi... — zrobił uwagę adjutant.

Książę skinął głową, a gdy obaj zapalili cygara, książę, rozsiadając się wygodnie na szeslongu i opierając głowę na prawej dłoni, rzekł do adjutanta, siedzącego tuż przy stole:

— Pierwszy raz w tej wojnie będę dowodził samodzielnie... Rozkaz przyszedł w samą porę, bo już mnie opadała nuda i zniechęcenie.

— Takie uczucia w czasie wojny są co najmniej dziwne, — rzekł adjutant.

— A dla mnie — naturalne, bo od pięciu miesięcy byłem tylko pionkiem, — mówił książę z odcieniem lekkiej goryczy, — i gdyby przynajmniej ci Francuzi bili się dobrze...

— Żołnierz ich jest doskonały, lepszy od pruskiego! — zawołał z żywością adjutant.

— Tak jest... on ma nerwy, a niemiecki postronki, ale ich generałowie jacy nieudolni — westchnął — Szkoda Francji!

— Hm... może i lepiej, że upadł ten komedjant Napoleon III.

Wśród chwilowego milczenia doleciał ich uszu sygnał trąbki do apelu. I w tej chwili wpadł służący do pokoju z pałaszem i dolmanem.

— Konie! — rozkazał książę!

— Już prowadzą — odpowiedział służący, otwierając drzwi wyjściowe.

Gdy wjechali na drogę obozową, usłyszeli liczne sygnały trąbkowe, grające do apelu. Z szałasów, domostw, namiotów śpieszyli żołnierzy bez broni na wyznaczone punkty zborne, ustawiając się kompaniami w liniach frontowych.

— Jednak nasi żołnierze są sprawni — mruknął z zadowoleniem adjutant.

— Bo wyćwiczeni — dodał książę.

Wjechał w część obozu, zajętego przez czarnych huzarów. I wśród nich panował ten sam pośpiech i słychać było wzajemne nawoływanie się po polsku, gdyż pułk ten rekrutuje się przeważnie w W. Ks. Poznańskiem.

Adjutant, widząc, że spieszone szwadrony ustawiają się na placu, rzekł, salutując:

— Wyprzedzę waszą książęcą mość.

Otrzymawszy zezwolenie, nacisnął konia ostrogą i pognał w kierunku szwadronów.

Prawie równocześnie podjechali na czoło stojących szwadronów podpułkownik i pułkownik, zastępujący brygadjera, a ostatni, otrzymawszy raport o ilości ludzi, wezwał panów oficerów przed siebie i odczytał im rozkaz sztabu generalnego głównej kwatery, dotyczący wolnych strzelców.

(Ciąg dalszy nastąpi).

a tem samem usunięcie wstrętnych pojedynków dla parady, które najczęściej są środkiem głośnej reklamy. W tym samym duchu wyraził się niedawno dopiero o pojedynku Emil Zola. „Pojedynek — pisał on — stał się modą w wyższem towarzystwie. Niechaj więc ci ludzie zakłuwają się wzajemnie do woli. Ileżbo to ludzi ogółem pojedynkuje się jeszcze w Paryżu? Zaledwie 30 000, a zatem znikająca cząstka wobec 38 miljonów Francuzów. Obojętność byłaby najlepszym środkiem przeciw nadużyciom w pojedynkach. Niechaj tylko gazety nie piszą o pojedynkach, a przestaną one wnet być „reklamą”.”

Nie zawsze zresztą w zwyczajach społecznych modzie ujemna tylko przypada rola. Paryska akademia medyczna stara się n. p. obecnie o rozszerzenie mody noszenia przy sobie w kieszeni nowoczesnej... spluwaczki. Każdy, kto słyszał o nieobliczonych niebezpieczeństwach, jakie spluwanie na ulicach przynosi zdrowiu publicznemu, zrozumie działalność tej nowej mody, która, jak każda moda, przyjmuje zarazem pozory elegancji i zbytku. Doktor Brouardel, znakomitość w świecie lekarskim, przedłożył właśnie kolegom swym w akademji medycznej do aprobaty takie kieszonkowe spluwaczki, mające wielkie podobieństwo z papierośnicami. Komisja dla chorób tuberkulicznych zbada wnet naukowo ten elegancki środek profilaktyczny i wnet może zbytkowne garnitury, noszone na łańcuszku, a składające się z flakonika perfumy, lusterka, małej sakiewki, kasetki z pudrem i t. d., powiększą się o jeden jeszcze przedmiot — użyteczniejszy od tamtych. Będzie się je wyrabiać z złocie i srebrze, w słoniowej kości i w hebanie, w stylu klasycznym i we wszelkich fantazjach „*art nouveau*”...

Sfery uczone, zarówno jak i ludność paryska, zainteresowały się żywo wypadkiem, który zdarzył się w paryskim o g r o d z i e r o ś l i n n y m. Wiedziano już od pewnego czasu, że mandryl, trzymany tam w klatce, zakochał się w córce dozorcy ogrodu. Gdy więc niedawno małpa uciekła z klatki i żadnym usiłowaniom nie udało się pochwycić ją napowrót, postanowiono użyć ku temu jej namiętności. Z tylnej strony klatki znajdowały się małe drzwiczki; ze niemi stanęła córka dozorcy, tak, iż mandryl, będący po za klatką, musiał ją widzieć. Dozorca stanął obok dziewczyny, uścisnął ją i udawał, że chce ją pocałować. Tego widoku nie mógł znieść zakochany i zazdrośny mandryl. Rzucił się ku dozorcy z wściekłością, oczywiście w zamiarze rozdarcia go, ażeby jednak dostać się do niego, musiał wejść do klatki. To też uczynił zapominając o wszelkiej przezorności, a w chwili następnej zamknęły się za nim żelazne kraty. Miłość dla kobiety zatem nietylko ludzi doprowadza do nieszczęścia!

Miłość jako nieszczęście, oto także temat nowej komedji Bouchinet'a „Gertrude”, wystawionej w komedji francuskiej. Stał się bowiem cud nad cudami i stara komedja francuska wystąpiła pierwsza w tym sezonie z nowością. Tylko pożal się Boże z jaką! Dr. Bouchinet jest lekarzem kąpielowym w eleganckiem miejscu kąpielowem Rogan. W lecie zapisuje damom leki i kąpiele, w zimie zaś pisze sztuki,„ dramatyzując przestarzałe zasady, naiwne poglądy i nieprawdopodobne sytuacje. Młody lekarz Andrzej Michelot zaręczony jest z Janiną i przed samym ślubem dochodzą do rodziny narzeczonej pogłoski, że stary radca Michelot, ojciec Andrzeja, który przed dwudziestu laty stracił żonę, żyje ze starą swą gospodynią Gertrudą. Poczciwa to kobiecina, która wychowała Andrzeja i pielęgnowała przez 20 lat swego pana, lecz rodzina narzeczonej, a wraz z nią Andrzej żądają, aby ojciec Gertrudę wypędził z domu, a stary Michelot „dla szczęścia syna” poddaje się temu żądaniu. Jedynie prawdziwie skreśloną figurą w tem dramidle — o którem jednak wspomnieć należało, jako o premierze głównego francuskiego teatru — jest syn Andrzej. Synów takich posiada burżoazja francuska więcej, niżby sądzić można; czasami wypędzają oni nietylko starą służącą ale i starego ojca.

Najsłynniejsza „divette” paryska Yvette Guilbert ma proces o... książkę. Zachciało się bowiem znakomitej recytatorce także laurów literackich, uciekła się zatem do bardzo już rozpowszechnionego sposobu zapewnienia sobie nieśmiertelności: oto u jednego z sypiających pod mostem literatów zamówiła sobie na dany temat — wspomnienia z życia tingl-tanglowego — książkę i wydała ją pod tytułem „La Vedette” pod własnem nazwiskiem. Książka miała powodzenie nietylko we Francji, lecz i w Niemczech, gdzie wyszła w przekładzie. Najemny autor jednak, nie będąc zadowolonym z udzielonego mu honorarjum, zaskarżył artystkę. Pani Guilbert zresztą praktykowała już dawniej w tym samym duchu; wydała mianowicie zbiór pieśni pt. „Repertoire d'Yvette Guilbert”, które skupywała pojedyńczo u poetów i muzyków za psie pieniądze, sama zaś za zbiór kompletny uzyskała od wydawcy wysokie sumy.

Artystką w swoim rodzaju jest znana sybilla paryska pani de Thébes. Wydała ona sąd swój o trzech generałach boerskich, zbadawszy poprzednio ich pismo. Ludwik Botha ma — twierdzi ona — charakter pisma prosty i uczciwy, odpowiadający zawodowi śmiałego wojownika; umie się bić, lecz nie wchodzi w układy. Nie zastanawia się jednak wiele, a niedbałość jego doprowadzi go kiedyś do nieszczęścia. Początkowe L i O jego nazwiska są wielkie, reszta liter znikająco mała; znaczy to, że Botha rzuca się na zwycięženie przeszkody, zanim zbadał ją dokładnie. Pani de Thébes wyczytała także z pisma Botby, że jest on przyjacielem nauki — i o tyle ma słuszność, gdyż będąc w młodości pastuchem, stał się Botha mocą swej własnej żądzy wiedzy, jednym z najwykształceńszych mężów swego kraju.

Pismo Delarey'a wskazuje bystrość dyplomaty. Delarey trudny jest w obejściu, zastanawia się i oblicza wszystko. Gdy Botha stoi pod wpływem Marsa, Delarey'em opiekuje się Merkury.

Dewet zaś należy do Jowisza, który reprezentuje sprawiedliwość i szczerość i do Saturna, który napawa miłością do skiby. Pismo Deweta wyraża jasność, prostotę i otwartość, nieustraszoność i zimną krew. Dewet jest praktycznym, daje się łatwo przebłagać, chociaż nie jest słabego charakteru, a odwaga i inteligencja wiodą go do zwycięstwa.

Botha jest wspaniałomyślny i zuchwały, Dewet sprawiedliwy i mądry, Delarey dyplomatyczny; Botha jest Paladynem, Dewet mężem wedle Plutarcha, a Delarey człowiekiem wszelkiej epoki, a zatem i naszej. Pani de Thébes kończy swe orzeczenie uwagą: W idealnem państwie z Krueg'rem na czele, musiałby Botha być ministrem wojny, Dewet ministrem spraw wewnętrznych a Delarey ministrem finansów.

Polak z nad Sekwany.

Od Administracji.

„WRZOS“

Marji Rodziewiczówny powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać **w odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet** w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 7 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 4° R. Pogoda.

Rozpacz doprawdy! Zaledwie tylko rozpoczęły się obrady rady państwa, wchodzi znowu w zastosowanie stereotypowa formułka: „Linja telefoniczna do Wiednia dzisiaj przerwana...”

Wiadomość tę otrzymaliśmy także dzisiaj o godzinie 11 rano.

Z uniwersytetu. Dnia 4 bm. odbył się wykład habilitacyjny dra Adama B e d n a r s k i e g o, na temat „O przyczynach powstawania krótkiego wzroku”, poczem wydział lekarski mianował go docentem okulistyki uniwersytetu lwowskiego i przesłał akta ministerstwu do zatwierdzenia.

Doktorat. P. Józef Golba, praktykant konceptowy skarbu w Rzeszowie, otrzymał dnia 5 bm. na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Modrzejowska u marszałka hr. Potockiego Na cześć wielkiej artystki odbyło się wczoraj wieczorem po przedstawieniu „Marji Stuart” przyjęcie u marszałka kraju hr. Potockiego, na które, prócz artystki z mężem, przybyła zaproszona śmietanka lwowskiego arystokratycznego, politycznego i literackiego światka.

Strejk współpracowników aptekarskich Wobec agitacji strejkowej, jaka odbywa się w kołach aptekarskich, zwołaną została przez namiestnictwo na dziś, piątek, konferencja wspólna pryncypałów i współpracowników aptekarskich, reprezentowanych przez delegatów galic. towarzystwa aptekarskiego i stowarzyszenia farmaceutów. Od wyniku tej konferencji zależeć będzie, czy do strejku przyjdzie lub nie.

Wystawa darów jubileuszowych M. Konopnickiej. Koło panien, zachęcone poparciem, jakiego wystawa doznała ze strony publiczności, przedłuża czas jej trwania do niedzieli włącznie. Nie wątpimy, że ze względu na ten, tak sympatyczny cel: opieki nad biednemi dziećmi, wszyscy, którzy niemieli jeszcze czasu wystawy zwiedzić skorzystają z tej sposobności. Wstęp 20 hal. Od 8 rano do 9 wieczorem

Pojedynek p. Breitera. P. Breiter sekundantami swymi, którzy mają imieniem jego zażądać satysfakcji od dawnych jego świadków pp. Czołowskiego i Webersfelda, mianował brata swego Breitera, inżyniera i szwagra swego adwokata dra Hahna.

Z lwowskiego towarzystwa ratunkowego. W miesiącu październiku b. r. udzieliło towarzystwo ratunkowe pierwszej pomocy lekarskiej w 253 wypadkach, 191 razy w dzień i 62 razy w nocy. Przypadków chirurgicznych zanotowano 189, samobójców ratowano 4, alarmów fałszywych było 4 Po zaopatrzeniu odwieziono do szpitala chorych 18, do mieszkań prywatnych 9. Po przybyciu na miejsce wypadku, skonstatowano śmieć 5 razy. Ogółem opatrzono w październiku 160 mężczyzn, 57 kobiet i 32 dzieci. Służbę pełniło 10 lekarzy i 3 służących. Od samego początku istnienia towarzystwa, udzielono ogółem pomocy w 28.424 wypadkach. Członków wspierających liczy obecnie towarzystwo 1300.

Nieudała wyprawa. Z chwilą wypuszczenia w dzierżawę łaźni Ducheńskiego, dawna zarządczyni tej łaźni, która zarazem była administratorką trzech kamienic, należących do fundacji Ducheńskiego, złożyła obowiązki administratorki, albowiem, skoro nie prowadzi łaźni, nie było najmniejszej racji, by pozostawała przy obowiązkach, które, ze względów praktycznych, zawsze porucza się tęższym urzędnikom. Otóż zanim nowy administrator został zamianowany, zarządem tych kamienic zajął się z polecenia komisji nadzorującej tę fundację, jeden z członków komisji, ś. p. Kuźniewicz. Przed tygodniem umarł on wskutek zapalenia płuc, a więc prawie nagle. Kamienice fundacyjne zostały więc na razie zupełnie bez administratora. Ponieważ właśnie przypadł był czas płacenia czynszów miesięcznych, zawiadomiono lokatorów, że dopóki nowy administrator nie będzie ustanowiony, nikt nie ma prawa czynszów od nich pobierać.

Otóż we środę zjawił się u stróża kamienicznego „administrator”, zamianowany tylko przez siebie samego, i w sposób bardzo stanowczy zażądał, by stróż obszedł z nim wszystkich lokatorów, w celu odebrania czynszów. Stróż wiedząc, że jeszcze nie ma nowego administratora, nie usłuchał żądania, co naturalnie wysoce podrażniło owego pana, z miną uroczyście urzędową. Dla zamarkowania swojej władzy, pan ten, wyłajawszy do syta stróża, oświadczył mu, że go od 15 b. m. wypędza ze służby. Stróż jednak konsekwentnie się upierał, tak, że „administrator”, nie mogąc go wyprowadzić w pole, wśród awanturniczych odgrażań się, odszedł.

Że zaś stróż w polemice z nieznanym mu jegomością, użył był także wyrazów szorstkich, więc potem zląkł się, bo mu się zdawało, że narobił sobie bigosu; przyszedł więc wczoraj do magistratu, opowiedział całe zajście i prosił, by mu wskazano tego „urzędnika”, którego on obraził, chce go bowiem przeprosić. Sprawa się wyjaśniła, ku niezmiernej radości stróża. Aby zaś nie budzić fałszywych apetytów ludzi tego rodzaju, jak ów niewykryty dotąd ptaszek, prezydent dr. Małachowski w najbliższych dniach wprowadzi w urzędowanie nowego administratora.

Bądź co bądź wypadek powyższy dowodzi, że lwowscy ptacy niebiescy doskonale się orjentują w sytuacji i bardzo skwapliwie rzucają się do „interesu”. Warto zaś dodać, że miesięczny czynsz z owych kamienic wynosi co najmniej 1200 koron, gdyby więc stróż nie był przezorny, ptaszek ów mógł się był dobrze obłowić

Lokal dla archiwum miejskiego. Archiwum miasta Lwowa miało być pomieszczone w nowym gmachu Muzeum przemysłowego. Przeznaczone na to ubikacje — jak niektórzy twierdzą — nie odpowiadają jednak swojemu przyszłemu celowi, jest tam bowiem dużo okien, a bardzo mało ścian pełnych, tak koniecznych tam, gdzie mają być ustawione olbrzymie szafy, sążniste i wysokie półki itd. Sprawę tę przedłożył archiwarjusz miejski prezydentowi miasta, podając zarazem myśl, by archiwum otrzymało dla siebie t. zw. basztę saletrzaną koło gimnazjum niemieckiego. Celem załatwienia tej sprawy ma się zebrać komisja archiwalna w sobotę i obejrzyć, tak lokal w Muzeum przemysłowem, jak i basztę saletrzaną, a następnie dopiero postawi stosowne wnioski.

Ogrzewanie szkół gazem Projekt ogrzewania miejskich szkół gazem lub wodą, podała ostatnia komisja budżetowa. Zapytany o zdanie dyrektor gazowni p. Teodorowicz, oświadczył, że za granicą ogrzewanie szkół gazem, okazało się korzystnem Jak się to przedstawi we Lwowie, zwłaszcza pod względem kasowym, trudono teoretycznie podać. Dyrektor gazowni proponuje więc urządzić próbę w szkole Staszica lub Czackiego, przy użyciu pieców gazowych systemu Siemensa, jakie wziął właśnie Wiedeń na próbę, gdyż i stolica naddunajska chciałaby w swoich miejskich szkołach zaprowadzić ogrzewanie gazowe. Gdyby nasza rada miejska zatwierdziła projekt p. Teodorowicza i gdyby próba się powiodła, uproszczoną byłaby, zawiła dziś, kwestja utworzenia miejskiego składu taniego paliwa, składu przyrzekanego ubogiej ludności Lwowa od lat paru, a niezałożonego z tej prostej przyczyny, że drzewa z lasów miejskich gmina zużywa w całości na własne potrzeby, tj. na opalania szkół, biur i urzędów miejskich

„Vorstand der israelitischen Cultusgemeinde in Lemberg”. Tak brzmi pełna firma lwowskiego kahału, drukowana na blankietach listowych, a używana w korespondencji z polskiemi władzami i urzędami we Lwowie. Piękny ten kwiatek żydowskiego hakatyzmu, ma zamiast wstążki, podpisy panów S c h a f f a i C z e s z e r a. Zarząd izraelickiej gminy wyznaniowej jest ciałem urzędowem, jest publiczną władzą, a jako taka, ma bezwarunkowy obowiązek używać języka w kraju obowiązującego, zatem w Galicji polskiego. Jeżeli czyni inaczej, daje dowód złej woli, lub oburzającej lekkomyślności.

Dalsze pomnożenie policji. Z dniem 1 stycznia 1903, otrzyma Lwów nowych trzydziestu policjantów pieszych i tyleż od 1 stycznia 1904 Z tego bardzo znikomego powiększenia ma Lwów odnieść przedewszystkiem tę korzyść, że ustanowioną będzie ekspozytura policji na żółkiewskiem, niedaleko rogatki zamarstynowskiej, dla czuwania nad przybyszami z Zamarstynowa, gdzie gnieżdżą się licznie rozmaite niebezpieczne dla cudzej własności indywidua, operujący po nocach we Lwowie, a na dzień wędrujący do swych siedzib w Zamarstynowie. Również powstać ma ekspozytura w ulicach Leona Sapiehy, lub na Bajkach, dla strzeżenia tych stron aż po rogatkę wulecką. Powiększony zastęp policjantów opuści dzisiejsze swe koszary w kamienicy „pod kogutkiem”, koło Wysokiego zamku i pomieszczony będzie w k a m i e n i c y a g e n t a p o l i c j i, G ü n s b e r g a, w ul. Kotlarskiej.

Egzamin dla sekretarzy i kasjerów gminych. Przed komisją, ustanowioną przy Wydziale krajowym, złożyli egzamina: Józef Mglej, sekrekarz gminy Makowa na sekretarza w gminach drugorzędnych; Włodzimierz Jaśkiewicz, djetarjusz starostwa w Trembowli, na sekrekarza w gminach drugorzędnych, oraz na kasjera, względnie kontrolora; Władysław Chodużyński, pisarz gminny w Malej, na sekretarza, oraz na kasjera; Stanisław Majewski, kancelista urzędu gminnego w Starym Sączu, na sekretarza i kasjera; Edward Kantor, kancelista przy urzędzie gminnym w Chrzanowie, na sekretarza; Antoni Szczepankiewicz, pomocnik kancelaryjny przy urzędzie gminnym w Mościskach, na kasjera.

Wieczorek kościuszkowski. Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej „Sokół” we Lwowie, urządza w niedzielę dnia 9 listopada br. w lokalu własnym Rynek l. 17 I p, wieczorek muzykalno-wokalno-deklamacyjny z współudziałem pani Gostyńskiej artystki teatru miejskiego, ku uczczeniu 85 tej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, bohatera wojsk polskich. Początek o godz. w pół do 7 wieczorem.

Z klubu szermierzy. Dnia 25 zm. odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie członków klubu szermierzy we Lwowie. Do wydziału weszli pp.: dr. Gorecki Tadeusz, jako przewodniczący; dr Till Artur, jako zastępca przewodniczącego; Wurst Stanisław jako sekretarz; Rieger Stefan, jako skarbnik; Zubrzycki Tadeusz, jako gospodarz. Nadto jako wydziałowi pp: Iłasiewicz Marjan, Merunowicz Zygm., dr. Sołowij Władysław, Szczepański Michał.

W drugiej części walnego zgromadzenia, podniesiono wśród ożywionej dyskusji, konieczną potrzebę rozwinięcia i rozszerzenia u nas zamiłowania do sportu, a w szczególności do szermierki. Z dyskusji tej wyłonił się i przyjęty został wniosek p. Zubrzyckiego Stanisława, wybrania stałej komisji sportowej, podniesienie sportu wszelkiego rodzaju na celu mającej. Można więc mieć nadzieję, że tak szermierka nam w szczególności niejako w spuściźnie przez przodków naszych przekazana, jak i inne gry i zabawy sportowe, tak ważne chociażby dla rozwoju fizycznego, a u nas niestety jeszcze w kolebce będące, rozpowszechnią się także i w naszem społeczeństwie na wzór zagranicznych, gdzie wzrost sportu do znakomitych zawsze doprowadza rezultatów.

Czyj banknot 50 koronowy? Do Symchy Reifa, kupca, zamieszkałego przy ul. Słonecznej l. 25, przyszedł onegdaj 81-letni Alojzy Dobrowolski, z zawodu zbieracz łachmanów w śmieciu, z propozycją wymiany znalezionego przezeń 50-koronowego banknotu na monetę drobną. Widocznie wartości banknotu Dobrowolski nie znał, gdyż żądał zań tylko 10 koron. Symche Reif, jakkolwiek uśmiechał się mu złoty interes, nie zgodził się nań, ale zaproponował go agentowi policji Lieblichowi. Tymczasem Dobrowolski zniknął gdzieś. Wczoraj spotkał się przypadkiem Lieblich z Dobrowolskim, poszedł za nim do domu przy ul. Inwalidów l. 7 i zrobił rewizję. Pieniędzy nie znalazł, a zakwestjonował tylko u żony Dobrowolskiego, z zawodu żebraczki, 5 kawałków świeżo kupionego perkalu i 3 korony gotówką. Pomimo, że twierdziła żebraczka, że perkal ów kupiła za pieniądze wyżebrane w dzień zaduszny, zabrano go jej i zdeponowano na razie w policji, a jej męża w areszcie.

Fałszywy agent policyjny. Marja Aurzedniczek, djurnistka w biurze stręczeń Tarnawskiego, została dłużną 4 korony pani Paulinie Kamińskiej, zamieszkałej pod l. 40 w Rynku, za czynsz. Na zabezpieczenie swej pretensji zatrzymała p. Kamińska wyprowadzającej się wczoraj od niej Aurzedniczkównej kosz z garderobą. Tego samego dnia jeszcze przyszedł do Kamińskiej jakiś mężczyzna, przedstawił się jej jako ajent policyjny i w imieniu dyrektora policji Schechtla, wezwał ją do natychmiastowego wydania kosza. Kamińska, posłuszna wezwaniu, wydała kosz i udała się do policji z zażaleniem, przekonała się tu jednak, że ów mężczyzna funkcjonarjuszem policji wcale nie był. W kilkanaście godzin później, prawdziwy agent policji Szczygielski, odszukał samozwańczego swojego kolegę, w osobie Jana Bieńkowskiego, człowieka bez zajęcia i odstawił go do kozy. Bieńkowski tłómaczył się, że nie przedstawiał się jako agent policji, a tylko jako kuzyn Aurzedniczkównej.

Przewoźnik, biuro informacyjno-reklamacyjne w sprawach kolejowych, świeżo założone we Lwowie przy ulicy Zygmuntowskiej l. 11 A, odpowiada potrzebie publiczności, która w sprawach kolejowych dotąd jeszcze mało jest obeznaną. „Przewoźnik”, będzie teoretycznym spedytorem, tj. że klientom swoim zapewni wszelkie korzyści ze znajomości kolejowych przepisów i taryf wynikające bez współudziału w zyskach. „Przewoźnik” udziela także informacji o rozkładach jazdy i pośredniczy w zestawianiu i zamawianiu biletów okrężnych.

Duchowieństwo ruskie przeciw Szewczence Na soborczyku duchowieństwa grecko-katolickiego w Dobromilu postanowiono zwrócić się do konsystorza, biskupiego w Przemyślu z prośbą o zakaz rozpowszechniania wydanego nakładem *Proświty* zbioru dzieł Szewczenki, ponieważ w tem wydawnictwie znajdują się utwory (Welykomuczenyce Bruno, Iwan Hus i t d) antyreligijne i niemoralne, znieprawiające młodzież i lud.

Hr. Starzeński, dotychczasowy radca austro-węgierskiej ambasady w Rzymie, zamianowanym zostanie w najbliższej przyszłości posłem austro-węgierskim w Chili.

Wilki w znaczniejszej liczbie pojawiły się i grasują na Podolu. W Chlepiczu pod Skałą straż skarbowa napotkała jednego dnia rano pięć sztuk razem, a w dniach następnych jeszcze cztery sztuki, włóczące się po polu. Wilki podchodzą aż do chat, polując na drób i zwierzęta domowe.

Sprawa posła Lupu. *Fremdenblatt* stwierdza, wobec rozmaitych zaprzeczeń, że dyscyplinarny senat najwyższego trybunału wstrzymał wprawdzie śledztwo dyscyplinarne przeciw pos. Lupu, polecił jednak lwowskiej apelacji, by akta odstąpiła prokuratorji, z powodu, że zachodzi podejrzenie karygodnego czynu ze strony pos. Lupu.

Pamięci Gabrjeli. W ostatnim numerze *Bluszczu* p. Wanda Żeleńska wystąpiła z sympatycznym projektem uczczenia pamięci Gabrjeli (Narcyzy Żmichowskiej), przez założenie pierwszego towarzystwa pomocy naukowej dla kobiet.

„Wobec tego — powiada — że pomniczek, choć skromny, istnieje na Powązkach, zanim do czegoś okazalszego zbiorą się odpowiednie zasoby, możnaby wybudować pomnik z żywych serc, t. j. z ofiar, łączących pamięć imienia tej, która pragnęła z całej duszy światła dla kobiet i walczyła o nie z przesądem i ciemnotą, z praktycznem zastosowaniem jej intencyj. Ona chciała dla kobiet nauki gruntownej, któraby, kształcąc ich umysłowe władze, podniosła ich poziom moralny i ułatwiła pracę, zajęcie odpowiednich stanowisk, zwłaszcza na polu nauczycielskiem”.

O tę materjalną pomoc dla dziewcząt garnących się do nauki, do wiedzy, do wyższych zakładów naukowych, u nas bardzo trudno; bracia ich miewają zapomogi, stypendja, korzystają z rozmaitych ulg, łatwiej mogą sobie radzić przy odbywaniu studjów; one pozostawione są po większej części same sobie. Dla takich zatem „głodnych nauki”, szanowna inicjatorka pragnęłaby założyć instytucję w rodzaju kasy zapomogowo-pożyczkowej, pod patronatem kobiet wielkiego serca i światłego umysłu, jak: Deotyma, Konopnicka, Kowerska, Marrené-Morzkowska, Eliza Orzeszkowa, Rodziewiczówna i inne znakomite autorki nasze.

Za „niestosowne zachowanie się” przed sądem, skazał sąd ławniczy w Katowicach pewnego robotnika na 3 dni aresztu. „Niestosowność” polegała na tem, że robotnik wzbraniał się po niemiecku zeznawać przed sądem, oświadczając, iż nie włada językiem niemieckim tyle, aby mógł w nim zeznawać bez obawy fałszywego przedstawienia sprawy.

Paweł Markowicz, pastor ewangielicki w Hrachowie, na Słowaczyźnie, jeden z gorliwszych pracowników w ruchu narodowym słowackim, zmarł dnia 29 z. m. Zmarły należał do założycieli „Maticy słowackiej”, dziś już nie istniejącej, została bowiem przed laty rozwiązana przez rząd węgierski, podobnie jak gimnazjum słowackie, do którego założycieli Markowicz należał. Synowie zmarłego, lekarz Juljusz i adwokat Rudolf, należą do gorliwszych pracowników na niwie narodowej słowackiej.

Niezwykłe oszustwo. Z Kijowa donoszą do *Odes. listka*, o niezwykłej skardze 300 rodzin bułgarskich do kijowskiego sądu okręgowego. W 1900 roku 300 rodzin bułgarskich, pragnąc przesiedlić się do Rosji, upoważniło jednego za swych ziomków, S. Kostowa, do wyszukania odpowiedniego majątku ziemskiego. Wybór padł na majątek w jednym z powiatów gubernji kijowskiej; wytargowano cenę 1,700 000 rubli i dano weksel na 100.000 rubli, tytułem zadatku. Nie wiedząc o tem, iż zagraniczni poddani nie mają prawa nabywać majątków w kraju południowo zachodnim, Bułgarzy zaczęli sprzedawać swoje mienie w ojczyźnie, aby zapłacić najbliższą ratę pół miljona rubli. Kostow udał się do Petersburga i po szeregu zabiegów, przedstawił list obywatela ziemskiego, sprzedającego ów majątek, iż ten zgadza się na transakcję, o ile Bułgarzy przyjmą poddaństwo rosyjskie. Otrzymawszy taki dowód urzędowy, Bułgarzy nie wątpili, iż majątek nabędą. Okazało się jednak wkrótce, iż list ów był napisany nie przez samego obywatela, lecz przez jego syna. Gdy cała ta procedura zbliżała się ku końcowi, majątek z początkiem 1902 roku sprzedano komu innemu. Położenie 300 rodzin bułgarskich było nad wyraz krytyczne. Obywatel oświadczył Kostowewi, iż żąda zapłacenia wekslu, a list syna uważa za falsyfikat. Śledztwo wydało rezultat niekorzystny dla Kostowa.

Zakatowanie żołnierza na śmierć w koszarach. *Ostdeutsche Volkszeitung* donosi z Gąbina o strasznym wypadku zakatowania żołnierza w tamtejszym koszarach artylerji na śmierć. Wspomniane pismo zapewnia, że o wypadku tym miało już prywatne wiadomości, które obecnie potwierdzone zostały listem od niejakiej Amalji Baltrus, donoszącej następujące bliższe szczegóły całego zajścia. Dnia 8 sierpnia br. mąż Baltrusowej, służący przy 1 pułku artylerji w Gąbinie, wieczorem na rozkaz pewnego podoficera w straszliwy sposób został skatowany, a następnie wyrzucony z okna na drugiem piętrze na dziedziniec koszarowy, gdzie natychmiast zginął. W dzień pogrzebu rotmistrz zapewnił wdowę po zabitym, że jej mąż był dzielnym żołnierzem i wyraził żal, iż w ten sposób zginął. W końcu przyrzekł jej rotmistrz udzielić wsparcia, winnych zaś ukarać. Dotąd jednak nie otrzymała ona ani wsparcia, ani też zawiadomienia o ukaraniu zabójców jej męża. Pismo, jakie wysłała w tej sprawie do komendanta baterji również było bezskuteczne. Po trzech miesiącach nie otrzymała nawet żadnej odpowiedzi. Dopiero teraz władze wojskowe wdrożyły w tej sprawie śledztwo.

Najpiękniejszy tytuł nosi władca Birmy, czczony przez swych poddanych, jako bóstwo. Tytuł ten brzmi: król króli, któremu wszyscy inni mają być posłuszni, sprawca życia zwierząt, porządkujący pory roku, pan przypływu i odpływu morza, brat słońca i król 24 parasoli.

Z kraju.

Halicz. (*Przedstawienie amatorskie*). Staraniem halickiego „Kółka dramatycznego”, odbędzie się tu w niedzielę dnia 9 listopada b. r., w sali towarzystwa zaliczkowego „Nadzieja”, składane przedstawienie. Amatorowie odegrają „Tajemnicę” i „Wujaszek Alfonsa” Dobrzańskiego.

Turka. (*Kościół rzymsko-katolicki*). Ksiądz proboszcz Kułakowski z Turki zwraca się do ogółu polskiego z gorącą prośbą o datki, na restaurację kościoła polskiego w mieście Turce. Powiat turczański, jedyny powiat w Galicji, gdzie Rusini mają 88 procent ludności, ma dla całej ludności polskiej w powiecie, liczącej przeszło 2000 głów, tylko tę jedną świątynię. Parafjanie kościoła turczańskiego, rozrzuceni po całym powiecie, ubodzy, bo gleba tu nędzna, nie mają funduszów na opłacenie restauracji kościoła, który zupełnie się wali. Na restaurację urząd parafjalny, a głównie ks. wikary Dziedzic, zebrał około 20.000 koron, które jednakże są połową potrzebnej sumy, a tymczasem restauracja jest już rozpoczęta, wobec czego nabożeństwo ledwie tylko może się odprawiać, a lud polski, nie mając porządnego kościoła, niechętnie się doń garnie i tonie w morzu ruskiem, tak, że tracimy mnóstwo jednostek polskich, a mnóstwo ich już straciliśmy. Jeżeli staramy się ratować od wynarodowienia Polaków na obczyźnie, to powinniśmy także ratować ich tu, gdzie wynarodowienie, dzięki naszej opieszałości idzie prędko. Oszczercze głosy prasy wrogiej nawet w języku polskim, powstrzymały w pewnej mierze składkujących od datkowania, czerniąc komitet restauracyjny i jego usiłowania. Mimo tego jednakże, a nawet właśnie dlatego, składki powinny płynąć obficie, a nadsyłać je trzeba do urzędu parafjalnego w Turce, a komitet z nich zdawać będzie rachunki publiczne.

Z kresów.

Cieszyn. (*Klęska wyborcza*). Wybory do sejmu z kurji wiejskiej na Śląsku wschodnim, wypadały dotychczas zawsze w duchu narodowym. Okręg to — z wyjątkiem paru gmin — nawskróś polski, a zamieszkały przez lud uświadomiony. Niemcy nigdy nie ośmielali się nawet wysuwać tu swej kandydatury. Niestety, dopiero obecnie po raz pierwszy doznaliśmy klęski. Po zgonie ś. p. ks. Świeżego, jako drugiego kandydata obok p. Ciencały, zamianowano ks. Londzina, który jednak wśród ewangielickich Polaków nie cieszy się popularnością. Zarzucają mu brak tolerancji religijnej. I ta okoliczność była powodem, że przeciw ks. Londzinowi wystąpił kontrkandydat. Był nim włościanin Halfar, wójt z Poremby, człowiek bez poczucia narodowego, powolne narzędzie w ręku niemieckiej agitacji. Halfar uzyskał 160 głosów i został wybrany. Ks Londzin miał głosów 136. Tym sposobem Polacy śląscy tracą w sejmie jeden mandat, a tej straty z pewnością nie omieszkają wyzyskać Niemcy, aby objaw ten przedstawić, jako dowód niezadowolenia śląskiego ludu z polskich jego przewódców.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po w y j ą t k o w o z n i ż o n e j c e n i e 35 ct. (70 hal) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Z Colosseum.** Trwający od kilku dni program zawiera kilka punktów, które na prawdę zasługują na szczerą pochwałę i godne są zobaczenia. Do takich należą w pierwszym rzędzie The Darras, których bajecznie zwinne i nad wyraz eleganckie wolne napowietrzne produkcje są czemś dotąd niewidzianem i walczą o lepsze ze znakomitymi drążkowcami O. Paweł i Geo. Już dla tych dwóch punktów warto zaglądnąć do Colosseum. Atleta Tachel dźwiga z łatwością ciężary ważące 400 kilgr., a olbrzymie ciężkie kule rzuca i chwyta, jak piłkę. Lola de la Sava wprowadza na scenę doskonale tresowane psy i kończy swój popis bardzo zabawną pantominą. Na wzmiankę zasługują także Miss Karola zręczna żonglerka i trzech klownów muzykalnych z nowymi instrumentami. Z poprzedniego programu zostały: miniaturowa parodja nadscenki (z nowym repertuarem) i dwaj zdolni gimnastycy bracia Tuark. Bioskop przynosi obecnie prócz innych jeden obraz, który obecnie w całej Anglji budzi olbrzymią senzację. Oto postanowiono uwiecznić w kinematografie obrzęd koronacji króla Edwarda, co w obec złego światła w kościele było nie możliwem. Ale pewien pomysłowy przedsiębiorca francuski uscenizował przy pomocy statystów ten sam obrzęd — oczywiście na podstawie dokładnych szkiców i obrazów — i zdjął go kinematografem. Obraz ten przedstawiający łudząco cały akt koronacji, stanowi w tej chwili jedną z największych senzacyj w całej Anglji.

* **Szkoła muzyczna M. Marek** obecnie Heleny Ottawowej, zostająca pod kierownictwem prof Henryka Melcera-Szczawińskiego, przyjmuje wpisy w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godziną 10—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. 4103

* **Tow. śpiewackie „Echo”** podaje do wiadomości członków, że próby powakacyjne już się rozpoczęły i odbywają się obecnie we środy i piątki o godzinie pół do 8 wieczorem

Chcący się zapisać do Towarzystwa, raczą się zgłaszać podczas prób w lokalu „Echa” (stary teatr II. p.), przyczem nadmienia się, że członkowie czynni, nie opłacają żadnych wkładek. Wobec wielu występów czekających „Echo” w tym roku (między innymi projektowana wycieczka do Warszawy i innych miast Królestwa), upraszsza się o regularne uczęszczanie na próby.

* Odczyt W związku naukowo-literackim odbędzie się w sobotę dnia 8 listopada b. r. odczyt p. Bolesława Eulenfeld-Bolesławicza: „O celu i zadaniach teatru ludowego". Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zmarli:

W Magierowie zmarła w lipcu 1902 roku, Marja Stojanowska, wdowa po nauczycielu w Dubiu, a matka ck. respicjentów straży skarbu Jana i Franciszka, przeżywszy lat 85. 1210

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Świat na opak", fantastyczno-groteskowa operetka w 5 odsłonach K. Kapeller'a.

Jutre w sobotę „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Fryderyka Schillera. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej i przedostatni występ Józefa Śliwickiego.

W niedzielę wieczorem o godzinie 7 „Hamlet", tragedja w 5 aktach W. Szekspira. Ostatni występ Józefa Śliwickiego.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W piątek, 7 listopada, koncert Fannie Bloomfield-Zeisler, pianistki.

W sobotę, 8 list, „Wielki koncert filharm", ze współudziałem St. Barcewicza, M. Ulanowskiego i Silvia Risegari, pianisty Program: I. 1. Noskowski: Uwertura koncertowa „Morskie Oko"; 2. Saint Saens: Koncert G-moll odegra z tow. ork. Silvio Risegari; 3 Wieniawski: Koncert D moll, odegra z tow ork. St. Barcewicz II. 1. Goldmarek: Ze symfonji „Wiejskie wesele". część 4, „W ogrodzie"; 2. Verdi: Arja z opery „Bal maskowy". odśpiewa M Ulanowski; 3. a) Paderewski-Barcewicz: Melodja; b) Hubay: „Zefir"; c) Laub: Polonez, odegra St, Barcewicz. III 1. Chopin: a) Walc, b) Ballada, odegra S. Risegari; 2 a) Niewiadomski; b) Gall: „Pieśni", odśpiewa M. Ulanowski.

W niedzielę, 9 listopada, „Koncert popularny", ze współudziałem p. Marji Leval, śpiewaczki.

We wtorek, 11 listopada, „Koncert symfoniczny".

Z Filharmonji. W przyszłym tygodniu zamierza dyrekcja Filharmonji, urządzić „Wieczór Wagnerowski", w którym wezmą udział obok pełnej orkiestry pod batutą p Czelańskiego, także Aleksander Bandrowski, Irena Bohussowa i Adam Ludwig. Na koncercie tym zostaną wykonane wyłącznie utwory wagnerowskie, a między nimi cały jeden akt z opery „Walkyrja". — Bilety na ten koncert nabywać już można w kasie Filharmonji. Ceny miejsc podwyższone nieznacznie.

„Lira", towarzystwo miłośników teatru, rozpoczyna swoją działalność we Lwowie w sali Kasyna miejskiego, przedstawianiem w dniu 9 listopada rb. Program obejmuje: „Marynarz", obrazek sceniczny; „Teatr amatorski" Bałuckiego i operetkę „Joasia płacze, Jaś się śmieje". Towarzystwo rozporządza bardzo dobremi siłami, zwłaszcza śpiewnemi, a kierunek artystyczny objęli pp.: Witold Kuncewicz, artysta Teatru miejskiego i p. E. Webersfeld.

Zjazd aptekarski we Lwowie.

Jubileusz dziesięcioletniego istnienia galic. towarzystwa farmaceutów „Unitas" w Krakowie, przypadający na dzień wczorajszy, obchodził wczoraj uroczyście we Lwowie nasz świat aptekarski. W celu jego uświetnienia, połączono go z dniem walnego zgromadzenia „Związku austrjackich towarzystw farmaceutycznych," które w roku bieżącym we Lwowie się odbyło. Na podwójną tę uroczystość, przybyło też mnóstwo delegatów z całego kraju, dalej p. Longinowicz z Wiednia i p. Czejka z Pragi.

Po nabożeństwie w kościele OO. Bernardynów, zebrali się członkowie „Unitas" w lokalu Towarzystwa aptekarskiego przy ul Pańskiej, gdzie prezes tow. aptekarskiego p. Włodzimirski i prezes towarzystwa „Unitas" p. Śmieszek z Krakowa powitali przybyłych gości. W dalszym ciągu witał p. Muthsam, gości z poza granic kraju, poczem p. Jawornicki przedstawił historję pierwszego dziesięciolecia istnienia Towarzystwa. Wreszcie uczestnicy zjazdu fotografowali się wspólnie.

Po południu w obecności około 50 delegatów austrjackich stowarzyszeń farmaceutycznych, odbyło się walne doroczne zgromadzenie ich „Związku." Przewodniczył zastępca prezesa p. Muthsam. Po załatwieniu porządku dziennego i wybraniu nowego zarządu Towarzystwa, p. Longinowicz z Wiednia wygłosił referat na temat „Obecne nasze położenie." Mowca żądał reformy stosunków przy uzyskaniu koncesyj aptecznych, a mianowicie koncesyj osobistych. Gdyby to uzyskać się nie dało, należy dążyć do tego, by każdy magister farmacji, miał prawo otworzyć sobie aptekę w dowolnej miejscowości, byleby tylko na każdą taką aptekę co najmniej 8000 mieszkańców wypadało. Wnioski referenta uchwalono.

Obszerną dyskusję wywołał wniosek p. Muthsama, by „Związek towarzystw farmaceutycznych w Austrji" przystąpił do socjalno-demokratycznej wiedeńskiej organizacji robotniczej, a to w celu skuteczniejszego popierania się na wypadek strejku. Wniosek ten ostatecznie odroczono.

Na tem zgromadzenie skończyło się. Najbliższy zjazd aptekarski odbędzie się na rok przyszły we Wiedniu.

Wieczorem odbył się w sali restauracyjnej hotelu Europejskiego pożegnalny bankiet, przy udziale około 80 osób.

W ćwierćwiekową rocznicę.

Naprzeciw kościoła św. Antoniego zwraca uwagę dążących ulicą Łyczakowską przechodniów rozłożysty budynek piątrowy o wysokich, a licznych oknach. To przybytek, w którym setki, tysiące, drobnych dziatek, nieszczęsnych kalek, sierót, doznaje ulg w swych cierpieniach, odzyskuje nadwątlone siły, krzepi je na dalszą drogę walki o byt.

Ćwierć wieku dobiegło właśnie od czasu, od chwili, kiedy, dzięki prywatnej dobroczynności i zabiegom zacnych obywateli, powstał pierwszy zawiązek szpitalika dla ubogich dzieci pod nazwą św. Zofji.

Rzucone wówczas ziarno piękne wydało owoce, a zakład doszedł przed kilku laty do pokaźnego majątеczku przeszło 120.009 złotych.

Pięciu lekarzy ordynujących i ośmiu hospitantów, ponadto sześć sióstr Zgromadzenia Rodziny Marji i ośmnaście dozorczyń, stoi dzień i noc do usług chorych dzieciaków, jakich pokaźna liczba szuka ratunku w murach zakładu. Podczas gdy około 1.200 dzieci obojga płci, w wieku do lat dwunastu, zapełnia co roku na przemian łóżka szpitalne, dowożą tramwaje i dorożki rocznie przeszło półsiodma tysiąca chorych uciekających się o pomoc do ambulatorjum. Wyniki leczenia przedstawiają się nader pomyślnie, wykazują bowiem 73% uzdrowień.

Zakład im. św. Zofji utrzymuje filję w Iwoniczu, dokąd wysela corocznie 40 chorych zołzowych (skrofulicznych), zwykle rekonwalescentów po odbytych operacjach, w dwóch partjach po 20 chorych na sezon sześciotygodniowy. Czemże atoli jest powyższa cyfra wobec licznego zastępu biedaków, których w pierwszem zaraniu życia nawiedziło to straszne cierpienie!

Roczne koszta utrzymania szpitalu dosięgają 20 000 zł. i w tym kierunku musi komitet Towarzystwa, na którego czele stoją jako przewodnicząca księżna Marja Lubomirska, jako jej zastępczyni prezydentowa Janowa Seferowiczowa, z ustawicznemi walczyć trudnościami. Ogólne podrożenie artykułów, zwiększenie liczby chorych a zmniejszenie ofiarności publicznej, powodują obecnie po 25 latach działalności niedobór widoczny przy zestawianiu rocznych rachunków instytucji. Nowo przystępujących dobroczyńców wykazują nader mało regestra członków, znaczny natomiast ubytek tych, którzy spełniwszy obowiązek wobec cierpiących bliźnich, ułożyli głowy do snu wiecznego.

Niewątpimy, iż ofiarność obywatelska uzupełni rychło braki w spisie członków i umożebni dalszy rozwój tak użytecznego Towarzystwa.

Pomimo, iż szpital św. Zofji opiekuje się chorymi bez względu na ich religijne wyznanie, a to w stosunku 47 prc. rzymsko-katolickich, 37 prc. grecko-katolickich, a 15 prc. żydowskich dzieci, nie wykazuje lista członków ani jednego Rusina dobroczyńcy, a homeopatyczną jeno liczbę dobroczyńców żydów.

Reformatorki stroju kobiecego.

Na otwarcie wystawy „Secesji" w Wiedniu zapowiedziało kilkadziesiąt pań tamtejszych pochód w strojach reformowanych. Zarząd Secesji w ostatniej chwili jednak z podziękowaniem wymówił się od tej krzykliwej atrakcji; pochodu więc nie było, tylko poszczególne panie w dziwacznych strojach krążyły po sali, rozkoszując się wywołaną sensacją. Istotnie, trudno zrozumieć, co strój reformowany ma wspólnego ze sztuką. Reforma, jak wiadomo, jest natury czysto hygienicznej, a polega na usunięciu wszystkiego, co krępuje oddech i swobodne ruchy.

Widziało się więc suknię w rodzaju szlafroka, która ma oparcie jedynie na ramionach, stąd zupełnie swobodnie spada już jak worek do kostek. Jako *sui generis* upiększenie widzimy, nie rzeczywiste, jeno innobarwnym paskiem zamarkowane wcięcie; ale też nie tam, gdzie natura wskazała mu miejsce, a więc nie w pasie, lecz tuż pod ramionami. Obok tego, co widzimy, słyszymy jeszcze, że i pod wierzchnią suknią nie ma nietylko żadnej sznurówki, ale też żadnej tasiemki, haftki, lub sprzączki, że więc cała odzież ma oparcie jedynie na ramionach. Hygieniczna strona takiego kostjumu bije w oczy; nasuwa się jednak pytanie, dlaczego, skoro już markowane są kształty, nie markowano ich w miejscach właściwych i skazano przez to strój hygieniczny z góry na klątwę śmieszności? Panie, które z bohaterstwem, godnem lepszej sprawy, dawały się oglądać i — wyśmiewać, wmawiają sobie zapewne, że walczą w obronie „wielkiej idei", kiedy w rzeczywistości owa istotnie wielka i dla fizycznego rozwoju doniosła idea, da się najzupełniej osiągnąć bez narażenia swych apostołek na śmiech — byle tylko nie mięszano hygieny z parodją sztuki. Sama odmowa ze strony w nowatorstwie zawsze śmiałego zarządu Secesji, powinna pouczyć te panie, że nie tędy droga do poważnej i pożytecznej reformy. Widziano niektóre istotnie prześliczne twarzyczki na zeszpeconych starannie korpusach, młoda i zdrowa cera apretowana na wygląd trupi, cała postać przez strój sztucznie wyciągnięta i wydłużona, a wszystko to razem kwalifikujące się raczej jako sztafaż dla wystawy szpitalnej, aniżeli dla wystawy sztuk pięknych.

Izba sądowa.

Lwów 7 listopada.

(Nadużycie władzy urzędowej).

Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanął dziś Stanisław Branko, oficjał pocztowy ze Lwowa, pod zarzutem nadużycia władzy urzędowej, popełnionego przez to, że w dniu 24 stycznia 1901 przywłaszczył sobie list polecony od firmy bankierskiej Schmidt & Abel w Wiedniu. W liście tym, adresowanym do Banku krajowego, znajdowało się 11 asygnat na dopłatę do listów zastawnych byłego Banku włościańskiego, reprezentujących wartość 2372 k. 90 hal. Listu tego oczywiście mimo reklamacji nie znaleziono, natomiast w dniu 28 maja zgłosił się Branko do kantoru wymiany Schellenberga dla zrealizowania dwu pomienionych asygnat. Ponieważ pieniądze na te asygnaty były złożone w depozycie sądowym, przeto p. Schellenberg dał tylko zaliczkę Brance w kwocie 200 koron, później zaś jeszcze 100. Kiedy następnie skutkiem doniesienia sądowego o zaginięciu asygnat i listu wykryła się manipulacja, tłómaczył się Branko, że te dwie asygnaty kupił u jednego nieznajomego mężczyzny, jako papier wartościowy.

Rozprawę prowadzi radca Filipp, oskarża prokurator Niewiadomski.

Branko do winy się nie poczuwa. Przyznaje, że kupował i sprzedawał papiery wartościowe, trochę grał na zniżkę, zresztą ma udział w kopalni węgla w Łuce, co mu przynosiło do 4000 koron rocznego dochodu. Na głównej poczcie pełnił funkcje rewidenta; przedstawił też trybunałowi sposób, w jaki manipulacja z listami się odbywa przy ekspedycji. W przedstawiu obwinionemu bilansu i protokołów z tego dnia, kiedy list zaginął, wikła się nieco Branko i jeżeliby było prawdą to, co opowiadał o sposobie kontroli listów na głównej poczcie, to chyba cudem nie ginie bardzo duży procent efektów. Z zeznań Branki wynikałoby, że już po zrewidowaniu pakunków, wykazu i wypełnieniu listów, może lada ekspedytorka poprawiać bilanse. Oczywiście jest to tylko tłumaczenie się Branki, więc trudno temu dać wiarę:

Co się tyczy tego, skąd Brańko przyszedł w posiadanie dwu tych asygnat, tłómaczy się Brańko, że nabył je w Kawiarni wiedeńskiej od jakiegoś żyda, który mu na agenta wyglądał. Co się z nim później stało, nie wie, bo ani go więcej nie widział, ani go wedle opisu policja nie znalazła. U Schellenberga dowiadywał się bez oryginałów asygnat, lecz tylko podług numerów, które mu podał nieznajomy. W zeznaniach pierwotnie w śledztwie złożonych, jako świadek, podał Brańko, że właściciel, który mu ofiarował papiery na sprzedaż, znany mu był dobrze, bo go stale w kawiarni wiedeńskiej widywał. Ufał mu tedy i dlatego nabył papiery. Obecnie przeczy temu i nie pamięta jak było.

Świadek starszy komisarz poczty p. Tournelle badał sprawę zaginionego listu, a to na doniesienie sądu karnego lwowskiego. Zeznaje, że wykaz listów nadesłanych do Lwowa w dniu krytycznym z Wiednia się nie zgadza. Stwierdził, że listów tyle nadeszło do Lwowa, ile ich być miało. Potwierdził to sam Branko na kartce. W śledztwie urzędowem nie umiał Brańko wytłómaczyć braku listu; tłómaczył zresztą pred komisarzem śledczym tak samo, jak i w sądzie. Świadek zeznaje, że wykaz, jaki sporządził Brańka, nie był zrobiony przepisowo.

Tajemniczy zamach rewolwerowy.

Do jednego z trzeciorzędnych hoteli przy ulicy Rzeźnickiej, zajechał przed kilku dniami młody, około 22-letni człowiek i zameldował się jako pochodzący z Rosji student medycyny uniwersytetu wiedeńskiego X... — Nazwisko miało polską końcówkę.

W ciągu kilkudniowego pobytu we Lwowie, zawarł ów student liczne znajomości, a między innemi i ze znanym pisarzem p. Jodko Narkiewiczem. Zażyłość między nimi obома do tego doszła stopnia, że p. Jodko Narkiewicz, w ciągu 3 dni ostatnich spędzał po kilka godzin codziennie w mieszkaniu studenta w hotelu. Dziś, przed południem, przyszedł doń znowu.

Było ich dwóch tylko w izbie i co właściwie między nimi zaszło, nie wiadomo, dość, że nagle rozległ się strzał i p. Jodko-Narkiewicz, kulą w udo raniony, począł wołać o pomoc. Do pokoju wpadła tłumem hotelowa służba, ubezwładniono studenta, odebrano mu rewolwer i oddano w ręce przywołanej policji.

Na policji sprawa zgoła inny, a mocno tajemniczy przybrała obrót, tak, że w żaden sposób, żadnych szczegółów tego wypadku dowiedzić się tam niepodobna. To tylko zdołaliśmy się dowiedzieć, że znaleziono przy nim jakieś rosyjskie książki i papiery i że rewolwer systemu Coltta, z którego strzelał do p. Jodki Narkiewicza, kupił wczoraj ów student w sklepie Dzikowskiego za 56 koron.

O ile to dalej prywatnie dowiedzieć się zdołaliśmy, aresztowany student podejrzany jest o należenie do komitetu wykonawczego rosyjskiej partji socjalno-demokratycznej.

Widzieliśmy i studenta. Jest to młody, o blond włosach, średniego wzrostu człowiek o bladej twarzy. Jakkolwiek twierdzi on, że ojciec jego jest Rosjaninem, matka Polką, mówi on językiem maloruskim płynnie, a polskim bardzo niedołężnie i bez tego akcentu, jaki mają mówiący po polsku Moskale.

Powtarzamy, że notujemy tu pogłoski tylko, prawdziwy zaś stan rzeczy, prawdopodobnie w ciągu najbliższego już czasu wykaże śledztwo policyjne, które z najwyższą prowadzone jest gorliwością.

Identyczności nieznajomego studenta, stwierdzić dotychczas nie zdołano.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 7 listopada. W izbie posłów odbywa się dalszy ciąg dyskusji nad oświadczeniem prezydenta ministrów. Pierwszy zabrał głos poseł Biankini.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Żądania m. Krakowa.

Kraków 7 listopada. W najbliższym czasie wyjeżdża do Wiednia do deputacja rady miejskiej, która ma poczynić kroki w Kole polskiem, u rządu, a ewentualnie udać się do cesarza, w następujących, ważnych sprawach miejskich: Opróżnienie Wawelu, przeniesienie Krakowa z pierwszej do drugiej klasy podatku domowo-czynszowego, zniesienie akcyzy, udzielenie Krakowowi bezprocentowej pożyczki 5 miljonów koron, sprawa szkoły przemysłowej i t. d.

Podróż ces. Wilhelma.

Londyn 7 listopada. Cesarz niemiecki przybędzie tu w sobotę przedpołudniem. Na dworcu oczekiwać go będzie lord Roberts.

Zdrada tajemnic wojskowych.

Lipsk 7 listopada. Przed trybunałem rzeszy rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw 4 poddanym włoskim, oskarżonym o zdradę tajemnic wojskowych, odnoszących się do twierdzy w Metzu. Tajemnice te mieli sprzedać Francji. Rozprawa jest tajna.

Wybory w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork 7 listopada. Według dotychczas znanego rezultatu wyborów, wybrano do izby reprezentantów 204 republikanów i 179 demokratów.

Johannesburg 7 listopada. Lord Milner otrzymał depeszę z urzędu zagranicznego, w której z ubolewaniem oświadczono, że rząd nie jest w stanie przyjąć usług Boerów w walce w kraju Somalisów.

Petersburg 7 listopada. Minister Witte w powrocie z Azji wschodniej przybył do Sebastopola i udaje się do Liwadyi.

Sofja 7 listopada. Zonczew, skoro tylko stan jego zdrowia na to pozwoli, będzie ponownie internowany w Drewnowo i pociągnięty do odpowiedzialności za dwukrotną, usiłowaną ucieczkę.

Kronika z ostatniej chwili.

Wojownicza handlarka. Betti Rochmes, handlarkę aresztował dziś rano żołnierz policyjny na ulicy Serbskiej, za jakieś przekroczenie ustawy przemysłowej. Aresztowana stawiła jednak opór aresztującemu ją żołnierzowi, siadła na ziemię i wyrzuciła z kosza swoje towary, które następnie żydzi rozebrali i krzyczała przy tem „gewalt!" — Gdy ją policjant odstawił do magi tratu, pani Betti podała tam fałszywe nazwisko i miejsce zamieszkania. Skutek tych awantur był ten, że oddano ją do aresztów policyjnych.

Śmierć łachmaniarki. Do szynkowni Abrahama Tenenbauma przy ulicy Łamanej l 1, przyszła dziś rano jakaś w łachmany odziana stara kobieta, usiadła na ławie i poczęła jeść chleb. Nagle zrobiło się jej niedobrze, wyprowadzono ją więc do sieni i nie troszczono się o nią więcej. W kilka minut, spostrzegły ją bawiące się w sieniach dzieci. Była już wtedy bez życia. Zawiadomiły więc dzieci o leżącym w sieniach trupie strażnika miejskiego Budziska, a ten zawiadomił o tem natychmiast komisarjat dzielnicy i policję. Wnet przybyła na miejsce komisja lekarsko-policyjna, która sprawdziła, że zmarła kobieta jest identyczną z Józefą Gończarowską, około 60-letnią zbieraczką szmat, lekarz zaś orzekł, że śmierć nastąpiła prawdopodobnie wskutek starości i ogólnego charlactwa. Zwłoki, w celu stanowczego stwierdzenia powodu śmierci, odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 7 listopada. W bieżącym tygodniu dowozy z Rosji na tutejszym targu zbożowym, wynosiły przeciętnie 8 do 10 wagonów dziennie.

Sprzedawano: hreczkę z bliższych okolic po 4 55 do 4·60 rs., proso z dalszych okolic po 4 do 4 15 rs, groch z bliższych okolic po 5·50 do 5 60 rs.

Otręby pszenne z bliższych okolic po 3 10 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·35 do 3 45 rs.

Wszystko za 100 kg. transito à la rinfusa, stacja kolejowa Brody.

Siny mak z dalszych okolic po 50 k. (oclony), za 100 kg brutto za netto, stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 7 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 60 do 7 61 żyto na wiosnę od 6 81 do 6 82 kukurydza na listopad od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6 68 do 6·69; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie dobre Pochmurno.

— **Budapeszt** 7 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7 50 do 7 51 żyto na kwiecień od 6 52 do 6·53 owies na kwiecień od 6·39 do 6 40, kukurydza na maj od 5 75 do 5·76; rzepak na sierpień od 11 80 do 11 90 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona Usposobienie silne. Pochmurno.

Wiedeń 7 listopada. (Giełda poranna, godz. 11·). Marki 116 98, Renta majowa 10·.10 Węg. renta koronowa 97 55, Akcje austr. zakł. kred. 670 —, Akcje węg. zakł. kred. 706·—, Akcje Anglobanku 270·—, Akcje Unionbanku 532 —, Akcje Bankvereinu 450·—, Akcje Länderbanku 3·9·50, Akcje koleji państwowych 700·50, Lombardy 73 50, Akcje koleji Elbethal 458·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 320·—, Akcje Alpiny 356 50, Akcje Rima Muranyi —·—, Akcje pragskiego tow. żel. —, Losy tureckie 1·2·75, Ruble 253·—, 4% Galic. pożyczka kr. z 1893 r. 96·75, 4% Listy zastawne Banku kraj. 96 75, 56 l. listy tow. kred. ziemsk. 95·95. Usposobienie słabe.

Wiedeń 7 listopada. (Giełda południ. godzina 12 m. 45). Marki 116 98 Renta majowa 101 10 Węg renta koronowa 97·60, Akcje austr. zakł. kred. 669 50, Akcje węg zakł. kred. 707·—, Akcje Anglobanku 272 —, Akcje Unionbanku 531·—, Akcje Bankvereinu 449 —, Akcje Länderbanku 388 50 Akcje kolei państw. 700 50 Lombardy 74 —, Akcje kolei Elbethal 457 —. Akcje fabryki broni —·—. Akcje tytoniowe — — Akcje Alpiny 357 —, Akcje Rima Muranji 469·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 113 —. Ruble 253 — Usposobienie spokojne.

Berlin 7 listopada. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 211 60 Towarz dyskontowe 187 60 Usposobienie niezdecydowane.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 31 październ. 1902 r. wynosił stan 4 procentowych listów hipotecznych kor. 23,484.000. 4 i pół procentowych listów hipotecznych kor. 98, 93.400. 5 proc. premjowanych listów hipotecznych kor. 6,222.600. Łącznie kor.127,900.000. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 2,845.800.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek 7 listopada, o godz. 7 wiecz.

ŚWIAT NA OPAK

(Die verkehrte Welt)

fantastyczno groteskowa operetka w 5 odsłonach Leona Krenna i Karl Lindaua; muzyka K. Kapellera.

OSOBY:

Królowa tajemniczej wyspy	pna Łęska
Mora, adjutant królowej	pni Okońska
Balsama, minister wojny	pni Kiszewska
Serpa, minister marynarki	pna Matkowska
Pinta, minister sprawiedliwości	pna Gessner
Alueda, minister spraw wewnętrznych	pna Ostrowska
Franciszek Hellwig, prezydent klubu aeronaut „Kondor"	p. Nowicki
Fryderyk Langen, członek klubu	p. Okoński
Teobald Wichtel, członek klubu	p. Lelewicz
Adalgiza, żona Wichtla	pni Kasprowiczowa
Quasius, modystka	p Kiczman
Roderyk, jego siostrzeniec	p. Rechański
Babuszko, kucharka u Quasiusa	p. Kratochwil
Niańka	p. Stypkowski
Anna, policjant	pni Malawska
Gogo	pna Staszko

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 listopada 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. M. Sobański z Warszawy W. Szujski z Chomraniec. E. Nikorowicz z Ukrainy W. Gnewosz z Nowosielic. J. Goldstern z Wiednia. W. Niedźwiecki z Wańkowic F. Bozheński z Mużyłowa. F. Scazighino z Przewcżca.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Ożarowska z Juśkowiec. B Jawornicki z Krakowa. Dr. J. Mandl z Tarnopola. O. Klominek z Trzcinicy. K. Lewicki z Jasła. W. Czajkowski z Żyrawy. M Boniecka ze Stanisławowa, K. Abgarowicz z Dubienki. J. Śmieszek z Czerniowiec. J. Stoszek z Kossowa H. Fischer z Wygody. M. Dzięmuchowski z Jasła. J. Süsser z Wiednia.

NEKROLOGJA.

†

ANNA PETZ

po krótkich a ciężkich cierpieniach zmarła w 79 roku roku życia

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 7 listopada b. r. o godzinie 3-iej popołudniu z domu żałoby przy ul na Bogdanówce na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążone dzieci krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 7 listopada 1902.

„Stella" K. Słotowicz, Wałowa 11.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 9

sprzedaje **Wino szampańskie** Józefa Törley & Cie w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach. 139



HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, ul. Teatralna l. 3.

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.

		½ kilo
Portorico	—	zł. 90 ct
Cuba gruboziarnista	—	„ 96 „
Cejlon zielona	1	„ — „
„ „ średnia	1	„ 04 „
„ „ gruboziarnista	1	„ 08 „
„ „ perłowa	1	„ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1	„ 08 „
Jawa złota	1	„ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mieszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 6

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dwora

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby

poleca najtańszy handel

Jana Riedla
we Lwowie. 10

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych

Ogłoszenie konkursu.

Kuratorja fundacji Stanisława hr. Skarbka ogłasza konkurs

na posadę Dyrektora Zakładu sierot i ubogich w Drohowyżu.

Do posady tej jest przywiązana płaca 4000 koron rocznie, wolne pomieszkanie w Zakładzie i opał. Kandydaci wybitnie ukwalifikowani mogą uzyskać wynagrodzenie wyższe nad płacę etatem normowaną. Dyrektor działający pod zwierzchnim kierownictwem i kontrolą kuratora i Rady administracyjnej, kieruje całym Zakładem, tak pod względem wychowawczym jak i administracyjnym; w pierwszym jednak rzędzie i bezpośrednio należy do niego kierownictwo wychowawcze i naukowe oddziału sierot.

Bliższe szczegóły co do zakresu działania, obowiązków i prac, tudzież odpowiedzialności Dyrektora zawiera instrukcja. W podaniach, które najpóźniej do dnia 30 listopada b. r. do Kuratorji wnoszone być mają należy przedstawić cały dotychczasowy bieg życia kandydata i wszelkie świadectwa.

Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy się wykażą kwalifikacją pedagogiczną, tudzież ile można odbytą praktykę w kierowaniu podobnym Zakładem.

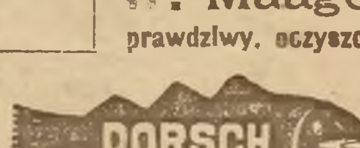
Z kuratorji Fundacji hr. Stanisława Skarbka.

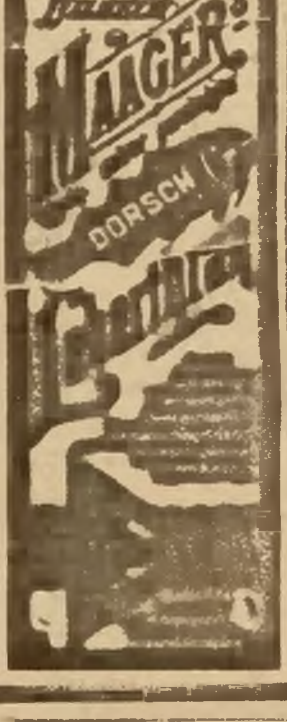
We Lwowie 29 października 1902. 1191



Tylko wtedy prawdziwy, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamkniętą.

Dotąd niezrównany!!!
W. Maagera
prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa
w opakowaniu prawnie ochronionem
Wilhelma Maagera
w Wiedniu.

Flaszka duża żółtego 2 Korony
„ „ białego 3 „

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności**, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi.**

Do nabycia **w bardzo wielu aptekach i droguerjach Austro-Węgier.**

Główny skład i miejsce wysyłek na monarchję austro-węgierską 1119

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Dla Matek! 792



HAYA antiseptyczny puder
dla niemowląt i dzieci
jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.
Do nabycia we wszystkich aptekach.



Myję moje dziecię **Mydełkiem** zwanem:
„Savon-Bébé"
a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą
„Poudre-Bébé"
wyrobu fabryki
„Mimoza".

„SAVON-BÉBÉ" kosztuje 60 hal.
„POUDRE-BÉBÉ" kosztuje 60 h.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfum

We Lwowie w aptekach:
Wewiórskiego, Halicka, 484
Dewechy ul. Słowackiego 6.

Szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego
w Zassowie

ostatnia poczta loco stacja kolei **CZARNA**

polecają na jesień i wiosnę

wszystkie odmiany **drzew, krzewów do kultur leśnych**, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków **po cenach bardzo niskich.**

Ilustrowany cennik opłatnie i odwrotnie. 1051



Fabryka i skład powozów
44
M. MICHALSKI
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby czyste krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. dyplomem honorowym.

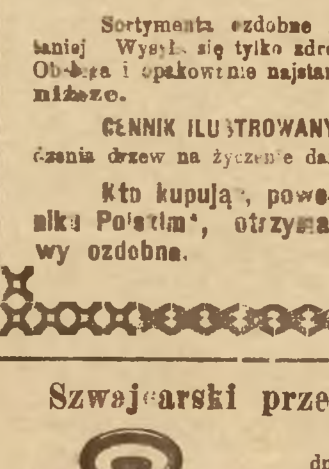
JULJAN hr. BRUNICKI
szkółki drzewek
Podhorce obok Stryja
poleca
drzewa i krzewy owocowe
oraz rozmaite krzewy ozdobne.

Sortymenta ozdobne **sto sztuk od 25 Kor.** — mniejsze taniej. Wysyła się tylko zdrowe, silne, wzorowo prowadzone okazy. Obsługa i opakowanie najstaranniejsze, — **ceny możliwie najniższe.**

CENNIK ILUSTROWANY z wskazówkami zakładania sadów i sadzenia drzew na życzenie darmo i opłatnie.

Kto kupując, powoła się na ogłoszenie to w „Dzienniku Polskim", otrzyma w dodatku 16 malin, lub 2 krzewy ozdobne. 1162

Szwajcarski przemysł wyrobu zegarków!



Wszystkim rzeczoznawcom, pp. oficerom, urzędnikom pocztowym kolejowym i policyjnym, jakoteż każdego, kto potrzebuje dobrego zegarka, polecamy nasz wyrób **oryginalnych szwajcarskich zegarków złotych** Remontoir' zegarki te posiadają znakomitą, trwałą, **36 godzinną maszynerję**, są najdokładniej uregulowane i wypróbowane, dajemy więc za każdy zegarek trzyletnią gwarancję. Cała osada, która na wystawie paryskiej odznaczoną została złotym medalem, składa się z trzech kopert sprężynowych (Savonette) jest modną, wspaniale wykonaną, oprócz tego elektrycznie szczerozłotem pociągniętą w ten sposób, że mają wygląd **prawdziwego złota**, a już tem są najlepszem zastępstwem drogich, złotych zegarków, że **cena męskiego lub damskiego zegarka** jest tylko 16 koron (dawniej 25 k.) franco i bez opłaty cłowej. Do każdego zegarka dodajemy futeralik. Nadzwyczaj eleganckie modne elektro-złote łańcuszki dla panów i pań (jak również łańcuszki na szyję), po 5, 8 i 12 kor. Każdy zegarek niekonweniujący przyjmujemy bez zastrzeżenia napowrót, tem samem wykluczonem jest wszelkie ryzyko. Wysyłka za zaliczką pocztową lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. — Zamówienia adresować należy: **Uhren-Versandthaus „Chronos" Basel I.** (Schweiz). Listy opłaca się po 25 hal. Karty korespondencyjne 10 hal. 7081

Leonard Solecki
HANDEL KORZENNY, — **Lwów, ul. Batorego l. 2.**

Poleca znakomite gatunki

Kawy

Ceny w zkr. za 1 klgr., oraz w woreczkach za 4½ klgr z wysyłką franco do każdej miejscowości pocztowej w kraju

	za 1 klg.	woreczki 4½ kl.
Ceylon gruboziar. wybier.	2.20	10.60
Ceylon gruboziar. najprzed.	2.16	10.40
Ceylon perłowa wybier.	2.16	10.40
Ceylon średnia „	2.08	10.—
Ceylon zielona „	2.—	9.65
Kuba gruboziarnista wyb.	1.92	9.25
Portorico wybier.	1.80	8.70
Mocca arabska wybier.	2.16	10.40
Jawa złota „	2.16	10.40

Przy odbiorze 1 klg. z powyższych gatunków daje opustu 10 ct.

Karakas znakom. w smaku	1.30	6.50

Herbaty chińsko-rosyjskie

Całkiem świeży transport.

Herbaty przed zakupnem wypróbowuję i tylko najprzedniejsze w naturze sprowadzam i tylko takowe sumiennie Szan. P. T. Publiczności polecam. 8108

Zbiór majowy.		½ klgr.
Congo	zł.	1.60
Suchong	„	2.—
Melange de London	„	3.—
Kaisow czarna	„	4.—
Imperial	„	5.—
Wysiewki herbaciane własne	„	1.60
Wysiewki herb. sprowadzane	„	1.40
Okruchy z herbat	„	2.—

Popowa orygin. z Moskwy w paczkach ⅛ fnt., ¼ i ½ funta.

Doskonałe rumy, koniaki, wina, oraz wszelkie towary korzenne najtaniej.

Zamówienia odwrotnie.

Ludwika Zgórkiewicz
Pańska 9, Lwów
poleca swoją
Pracownię sukien
damskich 8112
łaskawym względom WW. Pań.

WYNKOGRAFIA AUTOTYPIA FOTOTYPIA
ZAKŁAD ART.-GRAFICZNY
M. HEGEDÜS
LWÓW
PIEKARSKA 14
WYKONUJE KLISZE DRUKARSKIE DLA ILUSTRACYI KSIĄŻEK DZIENNIKÓW ANONSÓW CENNIKÓW I T. P. RÓWNIEŻ USKUTECZNIA SZKICE I RYSUNKI NA ŻĄDANIE — ZAMÓWIENIA Z PROWINCYI USKUTECZNIA SIĘ ODWROTNĄ POCZTĄ

W środku większego miasta powiatowego jest

Kamienica

o 20 ubikacjach z ładnym ogrodem, stajnią i wozownią murowaną do sprzedania lub zamiany na posiadłość ziemską lub dom we Lwowie. — **Zgłoszenia pod E. A. S. Lwów, Ajencja dzienników Pawła Hausmana.** 1198

Walerjan Dziamski

zawiadamia P. T. Publiczność, że jedyny w swoim rodzaju od lat utrzymywany we Lwowie zakład **fryzjersko-felczarski** urządzony według wszelkich zasad hygieny, a zaopatrzony w olbrzymi wybór perfumerji tak zagranicznych jak i krajowych, przeniósł do domu WP. Waliszewicza i Kobielskiego przy rogu placu **Bernardyńskiego i Halickiego l. 7**

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy poleca się nadal P. T. Publiczn.

1209 **Zakład fryzjersko-felczarski.**

Niezrównanej dobroci Kurasyjny

koniak prawdziwy francuski, cała butelka zł 3.50, pół 1.80, ćwierć bt 1 złr poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie, Batorego 2. — Wysyłki od 2 but. lek odwrotnie do każdej miejscowości. 8110

Wałki elastyczne

do zaopatrzenia okien i drzwi na zimę **WAŁKI** grube wełniane do obtykania drzwi, **KIT** do okien poleca 1199

ALFRED BEACOCK
Lwów, Hetmańska 4.

Przemysł krajowy!

Kazimierz Rybiński
Lwów,
ul. Akademicka l. 20 (róg ulicy Zimorowicza),

poleca **obuwie** własnego wyrobu z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, wykonane gustownie, w wielkim wyborze.

Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. Ceny niskie. Na prowincję wystarczy na miarę zużyty bucik.

Wałki do zatykania okien poleca **W. ADAMSKI** Magazyn tapet i fabryka storów **Lwów, Sobieskiego 4.** 8113

Dr. K. Ostaszewski-Barański
Krwawy rok (1846)
Opowiadanie historyczne
(Biblioteka Powszechna Nr. 202/5)
Cena 1 kor. 20 h.

Dr. K. Ostaszewski-Barański
Rok złudzeń (1848)
(Biblioteka Powszechna Nr 355/9.)
Cena 1 kor. 44 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkanda w Złoczowie.

Nowość!!



Bambusowe i koszykarskie wyroby
w kolosalnym wyborze 1060
bajecznie tanio poleca MAGAZYN
Fabryki KONIEWICZA
we LWOWIE, Akademicka l. 5.
Cenniki na żądanie franco.

Kawiarnia Amerykańska
przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie 1073
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9-tej wieczór.

Bank melioracyjny
we Lwowie
ulica Kopernika nr. 1
I. piętro, (nad apteką Mikolascha)

wykonywa 1106

wszelkie prace melioracyjne

jako to:

zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc.

Finansowanie

uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże, wykonanie pracy.

„PETROLINA" Najpewniejszy środek przeciw łupieży, wypadaniu włosów, łysieniu, i do wytwarzania nowego porostu na brodzie i głowie. Wytworzona z chemicznie oczyszczonej, t. z. od smoły, gazów i niemiłej woni uwolnionej, spreparowanej do pobudzenia nerwów nafty. Już po krótkiem użyciu wstrzymuje i usuwa chorobliwy stan włosów, wywołuje niezliczone małe włoski, które po dłuższem użyciu gęstnieją i nabierają siły. Od dawna już doświadczonem zostało, iż osoby zatrudnione w rafinerjach nafty cieszyły się niezwykle bujnym zarostem włosów, od ogólnego używania odstręczała jedynie niemiła woń nafty. Świadectwa najlepszych skutków znajdują się dla każdego do przeglądnięcia u wynalazcy. — „Petrolina" jest przyjemnie wonniejącym środkiem do pielęgnowania włosów, do dzisiejszego dnia nieprześcignionym w dobroci. „Petrolinę" można nabywać u wynalazcy

P. Schmidbauera chem. laborator. Salzburg. Bahnhof 56. 940

Cena dużej flaszki 3 k. małej 1 k. 50 h. Do nabycia we Lwowie w droguerji Mikolascha i Sp. W Przemyślu u M. Kleina w zakładzie fryzjerskim i perfumerji.

MEDAL ZŁOTY na Wystawie paryskiej 1900 r.

NEWRALGIE

BOLE GŁOWY, NEURASTENIE, HYSTERJE i WSZELKIE choroby NERWOWE ustępują niezwłocznie po użyciu PIGUŁEK ANTINEWRALGICZNYCH Doktora **CRONIER** 75 rue de la Boëtie, Paris. WYMAGAĆ prawdziwych z pieczątką ZWIĄZKU FABRYKANTÓW. Cena 3 franki za pudełko. We Lwowie w aptekach Pp. Mikolascha i Spółki, Wewiórskiego i Ebarbara 2020

Pierze gęsie!

nowe niedarte:	½ klg.	szarego	ct 15
	½ „	białego	„ 30
nowe darte:	½ „	szarego	„ 3.
	½ „	białego	„ 50

przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej 261 za pobraniem pocztowem.

J. Haldek
w PRADZE, ul. Tyńska l. 17

NOWOŚĆ

Co piątku **Ryba po żydowsku**
Co soboty **Praska szynka** z pireem grochowem.
Również zaprowadziłem oprócz dużych i małe porcje:

Sznycel wiedeński	20 ct.
Mały Beefsteach z jajem	25 „
„ kotlet naturalny	20 „
Kiełbasa gorąca z kapustą	12 „

Wódki, Likiery, Rosolisy i Nalewki wyrobu **Jana Muszyńskiego.**
Miody janowski i tarnopolski.
wina białe i czerwone gwarantowane naturalne za litr od 80 h. począwszy
Obiady w abonamencie 80 hal.
Miód à la Malaga, Szampanów. 1 k 30 h. bardzo stary 2 korony.

3 Z poważaniem
NAFTUŁA TOEPFER.
Po teatrze gorąca kolacja codziennie.



Już wyszedł nowy cennik En Gros i posyła się na żądanie dla każdego gratis i franco

Poleca się 1149

Edmund Brodkowski
skład aparatów fotogr.
Lwów, plac Halicki l. 14.

Przybory do krawieczyzny
Aplikacje
Koronki
Taśmy, Guziki
Podszewki
w wielkim wyborze
poleca najtaniej 8105

Ferdynand Güttler
we Lwowie
ul. Halicka 20, pl. Halicki 3.

Dr. Ostaszewski-Barański
Z krainy stu wysp
Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i je wyspach).

KARTA TYTUŁOWA wykonana przez artystę-malarza p. M. Heraclewicza.

LWÓW 1902.

Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA Lwów, pl. Marjacki.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.